Tygodnik Polski — Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . $1.50
Półrocznie . . . $1.00
Kwartalnie . . . 50c
Pojedynczy numer . . . 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50
Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly — Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.& Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna.

No 35. — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 1-go Września 1910 roku. — Rok XII.

Do Rodaków.

Niniejszem zapraszamy wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w Zjedzie i Zlocie Sokołów w Carnegie. Drodzy Rodacy, Towarzystwa Sokole to nasza przyszłość, to nasza podwalina pod gmach budujący się, im większem ciepłem otoczą Polonie te istniejące dotychczas gniazda sokole tem wyrosną prędzej, tem prędzej poczują siłę i moc.Obowiązkiem to naszem spieszyć tam gdzie nasza obecność może przynieść korzyść dla wspólnej pracy na polu narodowem.

Podajemy tu kilka informacyi dla wygody chcących wziąć udział w tej uroczystości Sokolej.

Uroczyste nabożeństwo dla delegatów o godzinie 8ej rano w niedzielę.

W ponierziałek Zlot Okręgu IV o godzinie 9ej rano roczysta msza poczem drużyna Sokola wyruszy na pole ćwiczeń, gdzie również będzie zabawa, i ćwiczenia popisowe Sokołów.

Tramwaje „Heidelburg'' z 5ej ulicy i Liberty odchodzą co 7 minut, pociągi co 20 minut ze stacyi Union Station. Można również wsiadać na stacyi 4th ave. dla gości z południowej strony najlepiej ze stacyi Birmingham.

Delegatów i gości zamiejscowych poinformują na stacyach w Pittsburgu Sokoli miejscowi.Jeśli by zaś ktokolwiek rozminął się — wszelkich informacyi zasięże w drukarni **Wielkopolanina udając się Penn ave do ul. 22 (56—22nd str. near Penn ave.)** Każdy z delegatów przyjezdnych otrzyma program z zupełnemi informacyami i całym programem.

W Carnegie zgłosiło się kilkanaście Hoteli do przyjęcia delegatów ceny hoteli za samo mieszkanie wynoszą od 50c za dobę do $2.00 z całym utrzymaniem od 50c do $1.50 więcej. Sokoli miejscowi postarali się również o wygodne kwatery dla druhów delegatów prywatne.

Wszelkie wygody zapewnione staraniem miejscowych Towarzystw, które wszystkie biorą żywy udział w uroczystościach Zjazdowych.

Drodzy Rodacy, pospieszcie wszyscy na to święto Sokole a spełnicie obowiązek obywatelski.

Niech bezduszni mają słowa szyderstwa i pomiatania na ustach, my jednak dla których dobro ogólne leży na sercu powinniśmy dążyć aby o ile tylko to leży w naszej mocy spieszyć uczcić i dopomódz gniazdom, które z zaparciem się nie patrzą na materyalne korzyści, spieszą się w pracy nad odrodzeniem naszego społeczeństwa i wpojeniem w Niego szczytnych haseł Sokoła.

Czołem
Komitet Przed-zjazdowy.

WATYKAN nie ma żadnych zatargów z Portugalią.

Rzym. — Watykan upoważnił do publicznego zaprzeczenia pogłoskom, jakoby miało lada chwili nastąpić zerwanie stosunków dyplomatycznych z Portugalią z powodu wiadomej nagany, udzielonej przez rząd portugalski biskupowi Braga za zawieszenie franciszkańskiego pisma bez zyskania w tym względzie zgody portugalskiego rządu.

Dalej stwierdza Watykan, że nie istnieje żaden klerykalny spisek w celu obalenie portugalskiej monarchii i że pobyt w Portugalii przywódzcy hiszpańskiego, republikańskiego stronnictwa skłania ją Watykan do przypuszczenia, że on to właśnie puszcza wświat podobne pogłoski w celu zaszkodzenia katolikom i monarchii..

Co się zaś tyczy protestu Portugalii z dnia 20 sierpnia w sprawie niestosownego zachowania się mgr. Tonti, papieskiego nuncyusza w Lizbonie podczas naprężonych stosunków pomiędzy Portugalią a Rzymem, to Watykan zwraca uwagę, że sprawa ta cała została rozmyślnie przesadzoną.

Watykan pragnął zawieszenia gazety Franciszkanów w Braga, gdyż prowadziła ona walkę wbrew życzeniom i instrukcyom Watykanu.

Chciano jednakowoż uniknąć powtórzenia się wypadków z Francyą, gdzie potępienie pisma pewnego przez biskupów Dijonu i Iaralu, które ogłoszone zostało przez nuncyusza paryskiego, dało rządowi francuskiemu szansę do deklaracyi, że postępek ten był mieszaniem się zagranicznego dyplomaty do spraw wewnętrznych Francyi. Przeto polecono portugalskiemu biskupowi w Braga, by wykonał rozkaz zawieszenia gazety, co Watykan uważał za zupełnie legalne, gdyż biskup ma juryzdykcyę w swojej dyecezyi.

Antiklerykaliści usiłowali wydać tę sprawę do rozmiarów konfliktu Watykanu z rządem portugalskim. chociaż nie ma żadnego konfliktu, o czem świadczy najlepiej fakt. że król Manuel nadesłał papieżowi Piusowi X z okazyi rocznicy wyniesienia go do godności papieża nájserdeczlejsze życzenia i wobec faktu, że niedawno temu król portugalski mianował nowego pełnomicnika w portugalskiej ambasadzie w Watykanie, którego to reprezentanta, hrabiego de Logoaca papież przyjął na uroczystej audyencyi w środę.

Palnął głupstwo.

Królewiec — Cesarz niemiecki, Wilhelm po uroczystościach poznańskich poświęcenia i otwarcia nowego zamku cesarskiego, udał się do Królewca, gdzie władze prowincjonalne przyjęły go bankietem. Cesarz wygłosił z okazji tej mówę, która w całych Niemczech wywołała burzę.

Wilhelm zaznaczył, że władza jego nie zależna jest od żadnych parlamentów, ani zgromadzeń ludowych lecz nadana mu jest od samego Boga, dlatego też przed nikiem za sprawowanie rządów swoich nie jest odpowiedzialny.

„Mój dziadek — powiedział cesarz — „sam włożył sobie na głowę koronę pruską, czem ponownie zadokumentował, że koronę użyczoną miał jedynie z łaski Bożej a nie przez parlament, zebrania ludowe, albo uchwały ludu. Widział on w sobie narzędzie wybrane przez nieba i swoje obowiązki władcy w ten sposób pojmował"

W dalszym ciągu mowy cesarz radził kobietom niemieckim, zwłaszcza sufrażystkom, ażeby pilnowały domowych pieleszy a nie starały się o równouprawnienienie z mężczyznami, którym poruczone jest pilnowanie pokoju i obrona kraju.

Gadatliwy cesarz niemiecki, który od czasu ustąpienia B u e l o w a wskutek niezadowolenia ludu nieco we wrodzonej gadatliwości się powściągał, obecnie nie mógł wytrzymać i palnął głupstwo, które wywołało wysoce nieprzychylne dla niego komentarze w całej prasie niemieckiej, a uśmiech politowania w prasie zagranicznej. Wilhelm w mowie swojej wypowiedział wyraźnie swoje poglądy średniowieczne, nie trafiające do przekonania n a w e t najkonserwatywniejszych jego poddanych. Wprost rzucił rękawicę całej konstytucji pruskiej, skoro powiedział, że nie uznaje żadnej władzy, i przed nikim za czyny swoje jako władca Prus nie jest odpowiedzialny. Uważa siebie za wybrańca nieba i dlatego nikt go na ziemi nie obchodzi.

Takie kuzynowanie się samowolne z niebem oczywiście wywołuje tylko u każdego zdrowo myślącego człowieka uśmiech politowania. Ale wytłumaczyć tego człowieka trzeba, bo pochodzi on z rodu Hohenzollernów, którzy „niedobrą krew" w swoich żyłach od kilku pokoleń mają i krew ta widocznie deprymująco na umysł ich działa. Niema co mówić, Niemcy mają ciekawego władcę, za którego głupstwa popełnianie właśni jego poddani rumienić się muszą.

Cholera w Wiedniu.

Wiedeń — Ogłoszono tu urzędownie, że w stolicy austryackiej wybuchła cholera. Przedtem kursowały tylko pogłoski, obecnie zaś urząd zdrowia zawiadomił ministeryum spraw wewnętrznych, że badanie zwłok kilku osób zmarłych nagle wykazało istnienie cholery azjatyckiej. Cholerę zawleczono najprawdopodobniej z Węgier lub Rosyi.

"Dziki Zachód" przyjmuje Roosevelta.

Cheyenne, Wyo., — Przez dwanaście prawie godzin ekspresydent Roosevelt znajdował się w rękach „cowboy'ów", którzy cieszyli się, że ten dziki jeździec „rough rider" znajduje się pomiędzy nimi.

Gdy Roosevelt przybył do miasta o godzinie 9 rano, przyjęty był przez komitet miejski, i s e t k i „cowboy'ów", witających ekspresydenta ogłuszającymi okrzykami. W pobliżu kapitolu z platformy Roosevelt przyglądał się paradzie prawdziwego dzikiego zachodu.

Najpierw w pochodzie brali udział „cowboy'e": „cowgirls" na koniach. Za nimi maszerowało 5,000 żołnierzy federalnych, a za nimi czerwonoskórcy wojownicy indjańscy.

Pod wieczór odbyły się wyścigi Indian i rzucanie „lassem", oraz popis w jeździe konnej „cowboy'ów".

W niedzielę Roosevelt udał się konno na farmę senatora Warrena, później do fortu D. A. Russell i innych miejscowości.

Pożar lasów zlokalizowany.

Washington, D. C. — Wedle depesz nadchodzących z północnozachodu a donoszących o silnym spadku deszczu i śniegu, w pożarach lasów tamże nastąpił kryzys. Zgadzają się na tę opinię niektórzy urzędnicy departamentu wojny w Washingtonie.

Dwie kompanie wojska, które miały być wysłane do gaszenia ognia zostały wstrzymane gdyż niebezpieczeństwo na razie minęło Na rezerwacyach tych dzięki nagłej zmianie pogody pożary lasów znajdują się pod kontrolą.

Liczbę ofiar obliczono na 142.

Ze Spokane Wash., donoszą, iż w St. Joe Valley w Idaho zginęło w pożarze lasów prawdopodobnie conajmniej 106 osób. W dniu wczorajszym znaleziooo 22 na pół-spalone ciała. Parę dni przedtem znaleziono 20 ciał rozrzuconych na przestrzeni jednej mili w miejscu nawiedzonem przez pożar. — Obliczono do tej pary listę zabitych na 142, licząc i ofiary z owych 185 mieszkańców uwięzionych w St. Joe.

W górach pomiędzy Lolo i St. Mary uwięzionych jest przez pożar lasów 180 ludzi i major Fenn wysłał przewodników by wyprowadzili tych ludzi w bezpieczne miejsce.

Z Washingtonu wydano rozkaz aby przy gaszeniu ognia nie narażano życia pracujących przy gaszeniu ognia ludzi, gdyż życie ludzkie droższe jest od drzewa. Tegoroczne pożary wyrządziły większe szkody krajowi aniżeli kiedykolwiek przedtem. Sama Milwaukee Road straciła podobno wskutek tych pożarów pół trzecia miliona dolarów. W Spokane zorganizował się komitet obywatelski który zbiera składki na pomoc dla rodzin, których ojcowie zginęli w pożarash lasów. Obecnie na północno zachodzie lasy płoną jeszcze w 35 miejscach.

Pożar lasów na pobrzeżach rzeki Cedar w odległości 25 mil od Seattle jest tak wielki iż niema mowy aby można było go ugasić.

Oszustwa gruntowe.

Pawhusha, Okla. — Kongresowa Komisya, prowadząca śledztwo w sprawie rzekomego przekupstwa przy sprzedaży gruntów indyańskich w Oklahomie, przesłuchiwała we czwartek w dalszym ciągu świadków. Zeznania tem razem wykazały, iż Indyanie przez niesumiennych spekulantów w nieludzki sposób byli wyzyskiwani.

Niejaki Steward Chotau, Indyanin pół krwi, liczący lat 23, oświadczył, że w marcu rb. otrzymał pozwolenie od rządu na prowadzenie interesów swoich na własną rękę. W pięć dni później niejaki Sands dał mu do podpisania certyfikat na sprzedaż 160 akrów ziemi, za które Chotau miał otrzymać 1.000 dol. Pieniędzy zaś Sands mu nie dał, albowiem Chotau winien mu pewną sumę za meble i powóz. W dziesięć dni później Sands znowu do niego przybył, by ten sprzedał mu dalsze 335 akrów. Chotau w międzyczasie pożyczył od Sands 372 dol. Na 335 akrów akt sprzedaży podpisał i za nie więcej centa nie otrzymał, prócz pożyczonych pieniędzy w sumie 372 dolarów.

Jestto typowy przykład, w jaki sposób Indyanie oszukiwani są przy sprzedaży gruntów.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod nową świątynię polską.

Detroit, Mich. — W Delray uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowobudujący się Kościół św. Jana Kantego.

Dzień to był uroczysy dla Kantowian, to też czynili oni już od kilku tygodni przygotowania, by całość wypadła okazale.

Parafia św. Jana Kantego założona została w roku 1902 przez ogólnie znanego, gorliwego kapłana, ks. prob. Jana Walczaka, Na początku składała się ona z 60 familii a dziś liczy familii kilkaset i rozwija się pomyślnie pod każdym względem, dzięki niestrudzonym zabiegom ks. Walczaka.

Ks. prob. Walczak dbały o dobro parafii, a nie mniej o dobro ogólne, baczył na to, by kontrakty na roboty przy kościele nowym dostały się o ile możności w polskie ręce. I tak: kontrakt na prace mularskie otrzymał Józef Nowakowski; kontrakt na roboty ciesielskie i stolarskie wydano Braciom Różyckim, przedsiębiorcom budowniczym, którzy także wykonali roboty ciesielskie przy kościele św. Jacka; kontrakt na roboty malarskie otrzymał Wojciech Dziatkiewicz, zaś roboty plumberskie wykona firma Prusak i Jurżiewicz Jak z powyższego widać, prawie wszystkie roboty wykonają przedsiębiorcy polscy; grosz więc polski pozostanie w kieszeniach robotników polskich — bo wymienieni wyżej kontraktorzy tylko Polaków zatrudniają — za co uznanie należy się ks. Walczakowi.

Znany Polak umarł.

Chicago. — Wczoraj rano pożegnał się z tym światem dobrze znany rodakom nietylko w Chicago, ale w całej Ameryce śp. Stanislaw Słomieński, właściciel pracowni chorągwi, sztandarów, odznak, tudzież aparatów kościelnych jako to: ornatów, komż, kap, i tp. pn. 1025 Milwaukee ave. Śp. Słomiński był jednym z najstarszych polskich osadników w Chicago, a pracownie swoją prowadził od przeszło 40 lat; słynie ona dziś w całym kraju, jako jedna z najlepszych tego rodzaju. Na wystawie powszechnej Kościuszkowej we Lwowie, pracownia Słomińskiego otrzymała dw amedale i dyplom, za artystycznie wykonane prace.

Śp. Słomiński był Polakiem patryotą w całym tego słowa znaczeniu.

Liczył lat 71, lecz do końca życia zachował władze umysłu i ducha w całej sile, choć siły fizyczne zaczęły go opuszczać. Przed kilkunastu miesiącami idąc ulicą, w zimowej porze, pośliznął się na chodniku i padł tak nieszczęśliwie że zwichnął rękę w ramieniu i doznał silnego wstrząśnięcia wewnętrznego. Leżał też ciężko chory przez kilka miesięcy, lecz zwalczył w końcu chorobę i mógł chodzić, chociaż słabość go nie opuszczała.

Osierocił on żonę, syna księdza Kazimierza Słomińskiego w par. św. Anny i trzy córki zamężne.

Nowy wynalazek Edisona.

Nowy York. — Thomas A. Edison, gienialny wynalazca w dziedzinie elektryczności, w Orange, N. J.. podczas prywatnego przedstawienia produkował „mówiące obrazy kinematograficzne''. Pomimo, że nowy wynalazek był zupełnie zadowalniający, to jednak Edison oświadczył, że musi pracować conajmniej jeszcze rok, aby wynalazek swój udoskonalić.

Wynalazek polega na tym, że osoby przedstawiane w świetlnych obrazach. można będzie słyszeć mówić. Maszyna bowiem kinematograficzna jest ściśle połączona z fonografem, tak, że obrazy rzucane na ekran rówocześnie działają, jak aktorzy na scenie, oraz można ich słyszeć mówiących.

Ludność Stanów Zj. wynosi 90.500,000.

Washington, D. C. — Pomimo,że ostatecznie obliczenia spisu ludności w największych miastach amerykańskich nie ukończono, to jednak na pewno jest wiadome, że New York liczy 4,600.000 ludności a Chicago 2,400,000 głów. Ludność zaś całych Stanów wynosi około 90 milionów 500,000 głów.

Dokładne cyfry podane zostaną 15 listopada.

Strajk górników.

Właściciele kopalń węgla w okolicy Greensburga, gdzie już od marca trwa strajk górniczy ukończyli we wtorek wieczorem porozumienia celem wniesienia do sądów w powiatach Allegheny i Westmoreland prośb o wydanie warantów na osiemdziesięciu ludzi którzy są rzekomo przewodnikami strajkujących górników. Olbrzymie sumy kosztuje już ta walka pracy z kapitałem a obecne koszta wniesienia podania podają na sumę $115,000.00.

W rejonie objętym strajkiem jest przeszło 10,0000 ludzi niepracujących, a bardzo często przychodzi do krwawych a nawet śmiertelnych wypadków między górnikami i policyą— Kozakami. Strajk ten kosztuje już dotychczas obie strony wprost kolosalne sumy pieniędzy, a walka jest prowadzoną z zaciekłością jakiej dotychczas jeszcze nie widziano. Kompanie są zdecydowane uchwycić się ostatniego środka zgniecenia strajku, lecz i druga strona nie pozostanie bezczynną. Przewódcy ogłaszają, że jeśli zostaną pociągnięci do odpowiedzialności o sprzysiężenie i zostaną pociągnięci do sądów, cały świat robotniczy musi zwrócić oczy na ich położenie a napewno u robotników całego świata znajdą sympatyę i pomoc przeciw akcyi właścicieli.

Prokuratorowi stanowemu w Harrisburgu wręczyli właściciele całą plikę odnośnych papierów i czynności sądowe zaczną się na pewno. Wypadek ten będzie stanowczym probierzem w jaki sposób na przyszłość sprawy strajkowe mają być załatwiane, ale swoją drogą gdy rozpocznie się rzeczywiście ta końcowa walka na śmierć i życie, rezultaty tejże będą nader smutne. Jest to dopiero przegrywka i akcya może być cofnięta; będziemy pilnie śledzili za przebiegiem i podawać będziemy ile możności wszelkie stopnie prowadzenia walki. Od stanowiska robotników zależy kto wygra, a jednak stosunki w kopalniach powinny się poprawić i robotnik nie powinien być uważany za bydle robocze.

Zwracamy się tutaj do naszych rodaków w dystrykcie Greensburskim, by o ile możności zachowywali się odpowiednio, nie myślimy tutaj stawać w obronie nikogo, ale gdy ta walka rozpocznie się rodacy nasi staną tam gdzie powinien być walczący o prawa robotnik, domagający się słusznych praw — otóż drodzy rodacy, przyjdą napewno chwile takie gdzie może przyjść do staré, bądźcie zawsze pamiętni, że jesteście narodem, który poza godnością narodową nic więcej nie ma i te godność musi trzymać wysoko. Przedewszystkiem postanówcie abyście w tej walce byli trzeźwymi. Wiemy że bardzo często „kieg'' lub więcej piwa i kilka flaszek wódki znachodzi się w takich okolicznościach dla „kurażu'' na czas ten wyrzućcie z domów waszych wszelkie trunki bo te przyprowadzają często do nader smutnych następstw w podobnych położeniach.

Niech każdy z was będzie trzeźwy i zdrowo patrzy się na sprawy. Będziecie ściągani na świadków, bądźcie zawsze na miejscu trzeźwi, a napewno będzie to miało nader dobry wpływ na przebieg sprawy, a naszych postawi w lepszym świetle.

Rodacy, bądźcie trzeźwymi.

Czarnogórze zostało królestwem.

Cetinje, Czarnogórze, 29 sierpnia. — Czarnogórze obwołane zostało wczoraj oficyalnie i urzędowo królestwem na mocy uchwały sejmu czarnogórskiego. Po powzięciu tej uchwały członkowie sejmu udali się do pałacu księcia Nikity z prośbą, aby udzielił swej sankcyi tej uchwale. Następca tronu Daniło zjawił się wkrótce przed posłami i oświadczył im w imieniu ojca, że godzi się na tę zmianę tytułu. Przy ceremoniach tych obecni byli król włoski z małżonką i przedstawiciele obcych mocarstw. W całym kraju panuje z tej przyczyny niesłychana radość. Car mianował z tej okazyi nowego króla feldmarszałkiem armii rosyjskiej.

Koniec wakacyi.

W numerze dzisiejszem zamieszczamy spis nauk w Kolegium Polskiem we Filadelfii, ku przypomnieniu w tem czasie, że to koniec wakacyi i ostatnie zadecydowanie o przyszłości dzieci.

Kolegium to z całego serca polecamy wszystkim, którzy dziatki swoje pragną kształcić, a polecamy nie tylko dla doboru wykładanych przedmiotów ale również, że osobiście ufamy nie zachwianie w założyciela i duszę tego Zakładu Księdza dr. Jana. Godrycza. Kapłan to hartu i woli żelaznej i prawy Polak. Jego dozorowi powierzone dzieci wyrosną na pociechę rodziny i społeczeństwa. Ksiądz J. Godrycz wszystko co ma poświęca Zakładowi i poprowadzi tenże w sposób taki, że inne będą się musiały wzorować.

Drodzy Czytelnicy: Nie piszemy tu do was żadnych odezw i artykułów a potrzebie kształcenia dzieci waszych, Wy to bardzo dobrze wiecie, że w dzisiejszych czasach nauka wiele znaczy. I najbiedniejszy czuje to bardzo dobrze, czuje całą duszą, że synowi swojemu powinien dać naukę a jednak bardzo często nie może — niestety, jest wielu takich. A jednak jest wielu też takich ojców, którzy mogą. a niechcą, wielu takich którzy poślą chłopaka swego do fabryki, by pejde mieć w sobotę lub kiedy tam wypadnie. I cóż Ojcze i Matko pozostawicie synowi swojemu, majątki? Pozostawicie mu kawał loty i dom który po kilku latach kłopot przyniesie, ogień spali. — Dajcie dzieciom waszym to czego ani ogień nie spali, ani woda nie zabierze. Dajcie dzieciom naukę, dajcie im grunt pod przyszłe życie a nie łakomcie się na te kilka dolarów jakie zarobi w tym czasie, odbije on niby ten czas zmarnowany dziesięciokrotnie dla waszej chluby i dla społeczeństwa Niech się kształci niech idzie ile możożności jak najwyżej do szkół, a choćby potem robotnikiem został, będzie się czuł i lepszy i szczęśliwszy.

„Oświata ludu dokona cudu'' — powtarza się ciągle wszędzie przy każdej sposobności, ale jakże marnie ta oświata w praktyce jest wykonywana, a nawet ci którzy może najwięcej krzyczą na zgromadzeniach, jak tylko chłopak skończy najniższe stopnie i prawo pozwala mu zarobkować, pchają go ci sami krzykacze do — fabryki by pejdę przynosił.

Smutne to ale prawdziwe. Zapobiegać więc temu, ile mocy, ile siły.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
3612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
3030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy:
Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.
A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock str., Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str,, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.
Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.
Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Fr. Wiśniewski, 852 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsł. Serca Jezus.
Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.
Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.
Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.
Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.
Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. A. Olszewski, 701 Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.
Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.
Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.
Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.
Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stefan Mantz, 664 2nd ave., New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.
Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.
Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekretarz M. Brzuchacz, — Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.
Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.
Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.
Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr. St. Basikowski, 844 Pike str. N. S. City. — Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.
Grupa XXIX. — Br. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, sekr. St. Nowicki, box 315 Canonsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycyusza.
Grupa XXX. — Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.
Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.
Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

ODEZWA.

Jak wiadomo z poprzednich doniesień zawiązało się w mieście Erie, Pa., **Stowarzyszenie św. Jana Kantego,** złożone z kilku księży i obywateli świeckich, aby wybudować Kolegium Polskie pod tą samą nazwą.

W tym celu Stowarzyszenie zakupiło **dwie duże farmy,** objętości 80 akrów ziemi, położone w pobliżu miasta.Grunt pod zakład znajdują się w okolicy uroczej i z widokiem na jezioro Erie.

Prócz tej własności posiada Stowarzyszenie 124 loty, z sprzedaży których dochód przeznaczony jest na budowę Kolegium.

Kierownictwo nad nowym zakładem objęli XX. Misyonarze z Krakowa.

Zamiarem Sowarzyszenia jest otworzyć pierwszą klasę z początkiem września 1911 r.

Plan głównego budynku przygotował tutejszy budowniczy, Polak p. P. Ryś, znany ze swej przedsiębiorczości i sumienności. I jemu też powierzono budowę.

Ogólne koszta budowy wynosić będą około 100.000. Konstrukcya budynku będzie stalowa, a urządzenia wewnętrzne według najnowszych wymagań.

Stowarzyszenie **wydało już 15go sierpnia** kontrakt na roboty ziemne, które tej jesieni będą skończone.

Aby zebrać potrzebne fundusze Stowarzyszenie św. Jana K. wydało bondy, czyli listy zastawne na sumę 100.000 dolarów po 5 procent, płatny półrocznie w miesiącach sierpniu i lutym.

Bondy ma pod swoją kontrolą jeden z tutejszych poważnych banków, zw. **Erie Trust Co.,** za co Stowarzyszenie dało bankowi mortgage (hipotekę) na całą swoją wyżej wymienioną własność.

Bondy są po 100 i 500 dol., które nabyć można w powyżej wymienionym banku, lub u niżej podpisanego prezesa Stowarzyszenia, gdzie również można zasięgnąć bliższych informacyi.

Dokonanie jednak dzieła tak wielkiego przechodzi siły kilku ludzi dobrej woli, potrzeba więc jest, aby **Społeczeństwo** nasze całe zainteresowało się i przyszło z pomocą tej zbożnej instytucyi.

Stowarzyszenie więc odzywa się do Szanownych Rodaków, aby każdy,o ile możności, poparł sprawę Kolegium, czyto datkami dobrowolnymi, czyteż zakupieniem bondów.

W tym również celu z ramienia Stowarzyszenia Kolegium św. Jana K. niżej podpisany X. Misyonarz będzie jeździł po osadach polskich, aby zainteresować bliżej Społeczeństwo nasze nowo powstającym zakładem.

Ks. Józef Jankowski,
Misyonarz zajmujący się budową Kolegium św. Jana K.
Ks. Andrzej Ignasiak,
Prezes Stowarzyszenia św. Jana Kantego i Proboszcz parafii św. Stanisława B. M.
516 E. 13th street, — Erie, Pa.

WIĘZIEŃ FORTECZNY.

Jako jednoroczny lekarz służyłem w garnizonie poznańskim. Do obowiązków lekarza jednorocznego należą wszystkie te funkcye, których lekarze asystenci i sztabowi pełnić nie chcą a prócz tego dostaje on, jako najmłodszy, sporą porcyę służby po różnych odległych koszarach. I tak np. rewir więzienia fortecznego, kiedyś fort Haacke, Winiary, fort Prittwitz Gaffron, fort Rauch a potem stacyę zewnętrzną lub wewnętrzną, jako asystent, w lazarecie garnizonowym. Kto zna położenie wymienionych koszar, ten przyzna mi że młody lekarz na zdolnego może wyrobić się listowego. Nogi w każdym razie ćwiczą się doskonale. Czy umysł jego lekarski w równej mierze zyska, jest wątpliwem. Co prawda, pacyentów w rewirach zgłasza się bardzo wielu, przedewszystkiem, skoro spostrzegą żołnierze, że młody adept medycyny jest pobłażliwym i łatwowiernym. Żołnierz pruski odznacza się nie tylko karnością, lecz także specyalnym zmysłem usuwania się od służby pod pozorem niedomagań cielesnych. To głowa, to żołądek, to palec stłuczony, zupełnie, jak w szkole: „paluszek, brzuszek i główka, to żołnierza wymówka".

Dopiero spore dozy rycynusu,podawane gremialnie owym pseudo pacyentom, zdołały im usunąć różne przeszkody służbowe.

Po kilku miesiącach praktyki rewirowej dostaje się zwykle lekarz jednoroczny jako lekarz dyżurny do garnizonowego szpitala, a tam służby jeszcze więcej.

Naprzód służba odwachowa nad całym lazaretem każdej nocy, służba w dzień na specyalnej swej stacyi, wyrywanie — wyraźnie wyrywanie a nie wyjmowanie — zębów wszystkim chorym całej załogi poznańskiej. Trzeba bowiem wiedzieć o tem, że z żołnierzem nie robi się wiele zachodów. Boli cię ząb, idź po południu do lazaretu, tam ci ból już usuną — wyrwaniem. Siła ręki jednego lekarza często nie wystarcza do usunięcia pnia — jak kiepski pieniek dębowy — u chłopa, arenadyera 6 pułku.

O czwartej po południu przyprowadzano zwykle pacyentów, których rozmieszczał lekarz dyżurny na różnych stacyach.

Pewnego dnia zjawia się „gefreiter" z pacyentem, więźniem fortecznym.

Wie heissen Sie"? zapytuję więźnia.

— Jacob Maćkowiak — odpowiada pacyent.

Poznawszy zatem, że owym biednym więźniem jest polski chłopek, zagaduję go dalej w jego rodowitym języku:

— Co ci jest?

— Proszę wielmożnego pana doktora, ja miarę zgubiłem — odpowiada Kuba Maćkowiak.

— Innere Station — dysponuję.

Odprowadzono biedaka na stacyę.

Następnego dnia zjawia się sztabowy lekarz a przy zwykłej wizycie, spostrzegłszy naszego biednego Kubę, odezwał się:

— Znam tego łotra, symuluje wiecznie jakieś choroby i tym sposobem od służby się wywija. Słusznie się stało, że go do fortecy zasadzono.

— Przepraszam pana sztabowego — pozwoliłem sobie wtrącić, — Jakób Maćkowiak jest poważnie chorym.

— Cóż mu jest?

— On miarę zgubił. — odpowiadam.

Orzeczenie to z ust lekarza podziałało strasznie na pana sztabowego. Zmierzył mnie od góry do dołu, starając się wzrokiem dać mi poznać, że albo jestem nietrzeźwym, albo też zmysły postradałem.

— Czy pan kiedy słyszał o podobnem cierpieniu? — pyta pan sztabowy.

Na to zdobyłem się z następującą repliką:

— Paniom z towarzystwa wolno chorować na różne newrastenie, hysterye, wolno im zasłabnąć przy najlepszem odżywianiu się — ot tak, wprost z nudów — tak dalece że ledwie szklankę do ust tłustem ramieniem donieść mogą.

Dla czego biednemu Kubie Maćkowiakowi nie ma być dozwolonem zachorować sobie na „zgubienie miary" i stać się wskutek tego do służby niezdolnym? Toć to też tylko rodzaj hysteryi, lecz do stanu jego, jako robotnika, zastosowany. Kuba nie słyszał nigdy o żadnej neurastenii, nie mógł zatem na nią zachorować, lecz słyszał często o tem, że ten i ów miarę zgubił Ł no i on ją zgubił.

— Czy pan umiesz leczyć podobną chorobę? — pyta pan sztabowy.

— Owszem, umiem — odpowiadam.

Jako chłopak na wsi Morawy, przypatrywałem się nieraz praktykom, wykonywanym przez różne mądre baby, przyglądałem się, jak one biedakom miarę przywracały. Byłem więc przekonanym o tem, że i mnie uda się Kubę Maćkowiaka uzdrowić, działając na niego rodzajem suggestyi, wywołanej za pomocą kilku zewnętrznych praktyk.

Lotem błyskawicy rozeszła się po lazarecie wiadomość, że pewien pacyent „miarę zgubił" i że młody lekarz jednoroczny ma go uzdrowić.

Praktyczne wykonanie manipulacyi naznaczonem zostało na godzinę dwunastą w południe.

Do próżnej sali przyszli wszyscy obecni lekarze. Na stole ustawiłem lampkę spirytusową, położyłem nożyczki i kawał nitki. Kieliszek wódką napełniony dopełniał obrazku. Wprowadzono Kubę.

Otoczenie podziałało na Jakóba Maćkowiaka. Powaga osób umundurowanych,cisza, nadawały całości ton ceremonialny.

Kuba, zdaje się, znał doskonale sposób przywracania miary, bo na rozkaz dany, aby się w znak położył, nie tylko to natychmiast uczynił, lecz nawet z własnej woli ramiona rozkrzyżował i palce u rąk wyciągnął.

Tak się stać miało.

Wziąłem do ręki nitkę, zmierzyłem Kubę od ciemienia do palcy u nóg i naznaczyłem miarę węzełkiem. Wiążąc węzełek wyraźnie, z największą godnością, na jaką się w tej chwili zdobyć mogłem, wyrzekłem głośno: „Jacobus Maćkovius, asinus asinorum". Potem zmierzyłem tą samą nitką odległość końców palcy u rozkrzyżowanych rąk a nawiązując znowu węzełek, tak samo godnie i poważnie mówiłem:

„Canalia stupida".

Odległość ostatnia jest o kilka centymetrów krótszą od pierwszej Tę różnicę przyciąłem, spaliłem nad lampką spirytusową a popiół z tej nitki wsypałem do kieliszka wódki i kazałem wypić Kubie.

Kuba, jak odmłodzony, porwał się z podłogi po wypiciu „miary" a na zapytanie, czy jest zdrów, odpowiedział wesoło: „Tak, proszę pana, zaraz mi ulżyło."

Otoczeniu oznajmiłem następnie:

— Jakób Maćkowiak jest uzdrowionym, czuje się teraz zupełnie dobrze i może natychmiast do służby wrócić."

Panowie sztabowi oddali mi podziękowanie formą żołnierską,przykładając rękę do czapek i „danke, danke", pomrukując, odeszli.

Kuba Maćkowiak, dotąd dręczony więzieniami, za nieposłuszeństwo, za lenistwo i symulacye, był odtąd najdzielniejszym żołnierzem.

W kilka lat potem, praktykując w jednem z miasteczek Księstwa, poszedłem, już jako „Stabsartzt der Reserve", w mundurze na kontrolę.

W rzędzie rezerwistów spostrzegłem znajomą mi twarz Kuby Maćkowiaka, który nadzwyczaj przyjaźnie do mnie się uśmiechnął.

Po skończonej kontroli przybiega do mnie Kuba, całuje mnie w rękę i powiada: „Bóg zapłać wielmożnemu panu, za wyleczenie, bo, żeby nie pan, byłyby mnie te Niemcy zamarnowały."

Ł A miara trzyma? Ł zapytuję go.

— Oj! trzyma dotąd a ja tak myślę, że pewnie te łacińskie zaklęcia najwięcej pomogły.

— Naturalnie Ł odpowiadam.

Historya rubla i 5 kopiejek.

Nadużycia, wykryte przez senatorów petersburskich w intendanturze rosyjskiej, zadziwiły świat cały. Jako rekompesatę za wszystkie owe olbrzymie straty, poniesione przez państwo, przynosi „Gazeta Warszawska" historyę rubla i pięciu kopiejek. Brzmi ona operetkowo!

Zasiadła w Petersburgu specyalna komisya likwidacyjna, powołana w celu sprawdzenia i zakończenia wszystkich rachunków związanych z prowadzeniem wojny rosyjsko-japońskiej W księgach rachunkowych komisya znalazła pozycyę niezupełnie dokładną: X, aptekarz z Królestwa Polskiego, powołany na daleleki Wschód, otrzymał pięćset kilkadziesiąt rubli i coś tam kopiejek na przejazd do miejsca przeznaczenia i na umudurowanie.

Podług ścisłych obliczeń komisyi, wypadek ten o rubla i 5 kop. przekroczył zwykle praktykowaną normę. A że nie tylko rubel rządowy, ale nowet grosz zginąć nie powinien i nie może — komisya poleciła aptekarza X. odszukać, nadebraną przezeń sumę ściągnąć i wnieść do kasy państwowej. W tym też celu pod datą 11 stycznia 1908 r. wysłany został papier urzędowy z Petersburga do naczelnika wojennego w C. (w jego bowiem okręgu aptekarz X. powołany został na wojnę). Naczelnik wojenny, otrzymawszy polecenie, opatrzył je stosownym dopiskiem i przesłał naczelnikowi powiatu P. do wykonania.

Naczelnik ze swej strony skierował odezwę do burmistrza miasta P. Burmistrz, nie odnalazłszy poszukiwanego X. zwrócił całą korespondencyę naczelnikowi powiatu, donosząc jednocześnie, iż X. wyjechał do Warszawy, lecz bliższy jego adres nie jest mu wiadomy.

Ponieważ władza naczelnika powiatu tak daleko nie sięga, przeto zwrócił on akta naczelnikowi wojennemu w C., ten zaś skierował ją za pośrednictwem naczelnika powiatu C. do oberpolicmajstra warszawskiego z prośbą o wykonanie. Warszawa jednak jest wielka i ma w swym obrębie 15 cyrkułów policyjnych, trzeba więc wiedzieć, gdzie mieszka poszukiwany X. aby właściwemu komisarzowi cyrkułowemu polecić egzekucyę owej kwoty. Od czegoż zresztą jest biuro adresowe? Tam też skierowąno korespondencyę z żądaniem wskazania adresu aptekarza X. Okazało się jednak, że w Warszwie przemieszkiwało dwóch aptekarzy, noszących to nazwisko: jeden Żórawiej, drugi na Chłodnej, lecz obydwaj wyjechali już z Warszawy; dokąd — niewiadomo.

Otrzymawszy taką infomacyę, kancelarya oberpolicmajstra zwraca się do komisarzy odpowiednich cyrkułów z zapytaniem, dokąd X. X. wyjechali. Cyrkuły ze swej strony piszą do rządców tych domów, w których byli zameldowani Iksowie aby natychmiast donieśli, dokąd wymeldowali ich. Jeden z cyrkułów donosi, że A. X. wyjechał do pow. C., drugi zaś, że M. X. wymeldował się do Płocka. Otrzymawszy te adresy, kancelarya oberpolicmajstra przesyła je wraz z całą korespondencyą (wynoszącą już kilkanaście arkuszy) naczelnikowi powiatu C. — Naczelnik powiatu pisze do wójta gminy G, aby aptekarza X. odszukał, wyegzekował nadebrane przezeń 1 rb. 5 kop. wniósł je do kasy powiatowej, a kwit przesłał do powiatu. Atoli wójt polecenia spełnić nie mógł, bowiem sołtys wsi, w której, jakoby przemieszkiwał oznajmił, że poszukiwany umarł.

Zdawało się, że wobec domniemanej śmierci cała sprawa zakończy się i nagromadzona w ten sposób korespodencya odesłana zostanie komisyi likwidacyjnej do Petersburga. Naczelnik jednak zwraca wójtowi wszystkie papiery, żądając dołączenia aktu zejścia zmarłego X, nadmienia przytem, aby wójt dowiedział się, czy po zmarłym nie pozostał jaki majątek, i z majątku tego wyegzekwował należne rządowi 1 rb. 5 k.

Sołtysowi jednak zdawało się tylko, że X. umarł; przyparty do muru o akt zejścia, dowiedział się, że X. wyjechał do Puław i tam go też szukać należy. W tym więc sensie dał odpowiedź wójt gminy G. naczelnikowi powiatu. Za poprzednią informacyę, opiewającą o śmierci X. wójt i pisarz gminy otrzymali naganę i kazano im zapłacić po 2 rb. kary.

Korespondencya wróciła do naczelnika C, a od niego powędrowała do naczelnika powiatu w Puławach, a potem do burmistrza w tem mieście. Traf rządził, że poszukiwany X. znajdował się w P. i na wezwanie burmistrza stawił się w magistracie. Tu pokazano mu tom odezw urzędowych, krążących od pół roku po różnych instytucyach urzędowych w poszukiwaniu X. a właściwie nadebranych przezeń 1 rb. 5 kop.

Proszę jednak wyobrazić sobie zdumienie X. — Jakto!? — powiada — ja mam zwrócić 1 rb. 5 kop.? Z jakiej racyi? Ja, co wcale nie brałem pięciuset kilkudziesięciu rubli i coś tam kopiejek, mam płacić jeszcze? Nie tego nie zrobię, a jak pan chce, niech pan mnie zlicytuje.. Dobrowolnie nie zapłacę.

— A więc pan nie brał pieniędzy rządowych na wyjazd na Daleki Wschód? Może pan nie był wcale na wojnie? — zapytuje się pan burmistrz. — Ale tu powiedziano wyraźnie, że X. stały mieszkaniec pow. O. otrzymał pięćset kilkadziesiąt rubli na wyjazd na Daleki Wschód i umundurowanie; a działo się to w lutym 1905 roku. Wszak to o panu mowa?

— O mnie i nie o mnie — odpowiada X, — co się tyczy życiorysu, to ten się zgadza z moim, tylko ten mój wyjazd na Daleki Wschód przedstawia się nieco inaczej. Byłem wprawdzie wzywany przez naczelnika wojennego w C., przedstawiłem jednak świadectwo uniwersytetu warszawskiego, że jestem słuchaczem kursów farmaceutycznych i na tej zasadzie zostałem zwolniony i na Daleki Wschód nie pojechałem, co zresztą udowodnić mogę natychmiast, gdyż mam przy sobie bilet wojskowy.

Na takie oświadczenie, poparte dowodami, burmistrz sporządził stosowny protokół i przesłał go wraz z pliką papierów naczelnikowi powiatu, który wrócił akta naczelnikowi w C.

Jak się sprawa skończyła i kto owego 1 rb. i 5 kopiejek zapłacił — nie wiem.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Morderstwo polityczne na ulicy w Krakowie.

Dnia 8go sierpnia o godzinie 1ej w południe rozegrał się na ulicy krwawy dramat: w biały dzień w najruchliwszym punkcie miasta padł trupem człowiek, ugodzony kulą browningową. Wiadomość rozeszła się po mieście z niezmierną szybkością, budząc zgrozę. W kwandrans po morderstwie wiedziało o niem dosłownie całe miasto. Na miejsce zbiegły się tłumy, i stały tam godzinami, podając z ust do ust różne wieści. Z przejęciem opowiadano, jak „Królewiak'' dokonał zamachu, jak uciekał i uległ pościgowi. Tłumy nie malały nawet po oddaleniu się komisyi sądowo-lekarskiej i odwiezieniu zwłok zamordowanego do zakładu medycyny sądowej.

Zbrodnia.

O kwandrans na drugą w południe przechodzi placem Maryackim, koło sklepu Herliczki, jakiś młody człowiek, blondyn średniego wzrostu. Trop w trop za nim postępował inny młodzieniec, brunet, twarzy pociągłej, ubrany przyzwoicie, z gestami takiemi, jak gdyby śledził bezustannie kroczącego przed nim człowieka. Zauważyła to nawet idąca za nimi dziewczynka, która z wielką ciekawością obserwowała ruchy drugiego z idących. Nagle rozległ się odgłos strzału. Idący przodem młody człowiek runął na ziemię. W tej samej chwili padły jeszcze dwa strzały, jeden po drugim w krótkich odstępach. Na chodniku leżał w kałuży krwi trup z roztrzaskaną głową, opodal zbiegający się ze wszystkich stron tłum ścigał i chwytał zbrodniarza. Wszystko było dziełem niewielu sekund, zamykających w sobie ponury dramat z życia „partyjnego''.

Ofiara i jego morderca.

Pod Telegrafem, gdzie sprowadzono mordercę, oświadczył on, iż przybył umyślnie z Warszawy, aby zastrzelić swą ofiarę. Jest nią Stanisław Rybak, urzędnik Towarzystwa Szkoły Ludowej. „Partya'' skazała go na śmierć za „prowokatorstwo''.

Według wyników wstępnego śledztwa w urzędzie „pod Telegrafem'', zamachu morderczego dokonano w następujących okolicznościach:

Morderca nazywa się Stanisław Trudnowski. Jest rodem z Warszawy, poddanym pruskim, liczący lat 23. Obecnie mieszka stale w jednej ze wsi pod Bydgoszczą.

Przesłuchy na policyi.

Na policyę przyprowadzili go żonierze policyjni. Przesłuchania dokonał inspektor policyi p. Bronisław Karcz. Aresztowany zeznał że zamachu dokonał rozmyślnie z polecenia „Związku narodowego robotniczego we Warszawie''.

Od Związku tego otrzymał rozkaz zgładzenia Tadeusza Stanisława Rybaka, za to, że Rybak przed kilku laty, gdy bawił stale we Warszawie, stał na usługach policyi rosyjskiej i był szpiegiem a zarazem agentem prowokatorem. Od kilku dni — jak zeznaje dalej Trudnowski — czyhał na Rybaka w Krakowie, aby spełnić „rozkaz partyjny''. Spotkawszy go dziś na Rynku, zmierzył się do niego z rewolweru. Rybak poznał go natychmiast, spostrzegł niebezpieczeństwo i począł uciekać. Na placu Maryackim blisko rogu ulicy Szpitalnej Trudnowski dopędził uciekającego i strzelił do niego z **boku.**

Dalej zeznał Trudnowski, że we Warszawie miał Rybaka za „ucz? ciwego człowieka'' i „pracował z nim w Związku robotniczym''.

Tyle Trudnowski. Ł Zaznaczyć należy, że podobno organa policyjne krakowskie nie przykładają do tych zeznań zbyt wiele wiary ponieważ objawiły się sprzeczności w jego twierdzeniach. Tak np. twierdził, że wczoraj przybył do Krakowa. Okazało się zaś, że przebywa w Krakowie od szeregu dni i mieszkał na Dębnikach, ul. Zamkowa 6.

Twierdzi także, że strzelał z odległości 30 do 40 kroków, gdy świadkowie podają, że strzelał stojąc tuż przy zamordowanym. Inna sprzeczność: podaje się za ślusarza; wbrew temu stwierdzono, że od dłuższego czasu nie miał zajęcia.

Skonfiskowany browning jest bronią wielkiego kalibru; trzy ładunki były wystrzelone, reszta pozostała w lufie i magazenie.

Zamordowany szpiegiem?

Przed laty mniej więcej dwoma został przyjęty do Towarzystwa Szkoły Ludowej, do działu ekspedycyi książek i wydawnictw, młody człowiek, nazwiskiem Stanisław Rybak. Sprawował się zupełnie dobrze, pracował pilnie, nie budził swem zachowaniem się żadnych podejrzeń.

Przed pewnym czasem zaczęły nadchodzić do Towarzystwa Szkoły Ludowej ostrzeżenia, iż w Towarzystwie pracuje jako płatny urzędnik człowiek, pozostający w stosunkach z rosyjską Ochroną Warszawską. Według tych pogłosek, Rybak pozostawać miał w stosunkach z „ochroną'' i wydał wiele osób, a wiele nazwisk ma jeszcze w zapasie. Ostrzeżenia te ponowiły się ostatnimi dniami, podczas uroczystości obchodu grunwaldzkiego, lecz poszlaki i dowody przedstawiane były, ale za słabe, aby go wydalić. Teraz spotkała go śmierć.

Na zapytanie, jak Rybak się zachowywał, odpowiedź brzmiała:

— Zachowywał się spokojnie i normalnie. Wiedzieliśmy, że ma żonę i jedno dziecko. Ożenił się przed dwoma laty. O ile sobie przypominam, wzmiankował raz, że żona jego wyjechała na wakacye na Wołyń.

Morderca tajemniczy człowiek.

Sprawozdawca „Czasu'', który widział na chwilę mordercę Trudnowskiego, tak go opisuje:

Na I. piętrze budynku „pod Telegrafem'' siedzi w wygodnej pozie na stołku, przesłuchiwany Trudnowski. Jest to wysoki mężczyzna, silny brunet, o gęstych włosach i bardzo ciemnej cerze. Wąsy czarne jak heban, starannie podczesane do góry. Odpowiada głośno, spokojnie, jakby chodziło o lekkie przekroczenie policyjne. Z twarzy i wogóle z całej jego wysmukłej kościstej a silnej postaci, którą jeszcze wysmuklejszą czyni długa czarna zarzutka, przebija się determinacya. Mimowoli nasuwa się uwaga, że z tym człowiekiem policya trudno da sobie radę.

Albo jest zrezygnowany na wszystko, wszystko naprzód obrachował i przewidział, a nawet przewidział wyniki swego czynu, albo gdy powodem zbrodni, co także nie jest wykluczone, była chwilowa namiętność, nagle uniesienie, to zachowanie jego w śledztwie świadczy o wielkim jego zmyśle oryentacyjnym i bystrości. Policya już dotąd wykryła mniejsze sprzeczności w jego zeznaniach, są to jednak tylko mniejszej wagi; na większej nielogiczności mimo obcesowych, skrzyżowanych, sprytnych pytań Trudnowski się dotąd nie dał złapać. Jak dotąd, mimo szczegółowego dowodu, osoba Trudnowskiego, jak i sprawa z nim związana, pozostaje narazie tajemnicą.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Buntowo.

Bardzo smutny wypadek zdarzył się w sobotę po południu. — Gdy stary Sromala pasł bydło, napadł go stadnik i tak go poturbował, że nieszczęślwy po kilku dniach wśród ciężkich boleści zmarł.

Zbrodnia w celu rabunku.

Z Kórnika doniesiono do Dzien. Pozn. o zbrodni, którą popełniono w nocy w lesie pomiędzy Kórnikiem a Czmoniem. Zamordowano mistrza rzeźnickiego i handlarza bydła Kazimierza Kościelskiego z Kórnika i zabrano mu około 800 marek, które miał przy sobie. Wozu z końmi dotychczas nie odnaleziono. Jak słychać, zamordowany zabrał na wóz jakiegoś człowieka. Widziano go w Czmoniu. Prawdopodobnie on popełnił morderstwo, jak wskazują poszlaki. Władze energicznie poszukują zbrodniarza.

Schwytani zbrodniarze.

W stogu pod Nowem Miastem znaleziono zwłoki mężczyzny, który, jak się okazało, został zastrzelony i obrabowany. Był to handlarz Adam Langner. Dla wykrycia zbrodniarzy użyto psa policyjnego z dobrym skutkiem. Pies wytropił, że Langner został zamordowany na polu, poczym zawleczony do stoga, który pawdopodobnie chciano podpalić, aby tym sposobem zatrzeć ślady zbrodni, ale temu zamiarowi prawdopodobnie ktoś przeszkodził. Przy stogu znaleziono porzucone zapałki. Następnie pies wytropił parobka Stanisława Szcześniaka i młynarza Edmunda Langnera z Michałowa, u których znaleziono pożyczoną fuzję, oraz pokrwawiony miech, w którym zawleczono trupa pod stóg Obu aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego w Ostrowie.

Aresztowanie redaktora w redakcyi.

Na rozkaz prokuratoryi gnieźnieńskiej aresztowano odpowiedzialnego redaktora „Lecha'' p. Władysława Karpińskiego. Wytoczono mu 5 procesów z powodu rzokemych przestępstw prasowych.

Skutki gorzałki.

Kopanina. — Robotnik Wandziura tu stąd odwiedził pewnego kolegę, gdzie uroczyli się oboje pijatyką. Gdy się ściemniło, W. który już był pijany, poszedł do domu. Zamiast iść schodami na dół, W. szedł ku oknu sieni, które było otwarte. i myśląc że to drzwi sieni, wlazł na okno i spadł z trzeciego piętra głową na dół na podwórze. Odniósł on tak ciężkie pokaleczenia, iż niedługo potem zmarł. W. liczył 31 lat życia i był żonaty i ojcem czworga dzieci.

Mała bohaterka.

Laurahuta. — W tak zwanym górnym stawie chciała sobie 8 letnia dziewczynka Paulina Bula umyć nogi. W tym celu siadła sobie na jedną deskę i spuściła nogi do wody. Straciła przytym jednak równowagę i wpadła do wody, która tam jest głęboka. Mała jej 5 letnia siostra, która także siedziała na desce, chwyciła siostrzyczkę za włosy, wołała o pomoc i tak długo trzymała za włosy siostrę, aż nadbiegł pewien urzędnik policyjny, który wydobył dziewczynkę z toni, która już była straciła przytomność. Udało się jednak ją przywrócić do życia.

Inowrocław.

Przy układaniu wielkich dwucentnarowych flasz (balonów z kwasem siarczanym) na wóz, spotkało w przeszłą sobotę 3 robotników, Szadłowskiego, Lewandowskiego i Linka, w tutejszej kopalni nieszczęście. Przy podnoszeniu w trójkę takiego naczynia szklanego, szkło pękło, a kwas siarczysty oblał owych 3 robotników i poparzył im nogi. Jeden z nich stał się na dłuższy czas niezdolny do pracy.

Okropne morderstwo.

Pleszew. — Ubiegłej niedzieli utworzyły się podczas zabawy tanecznej w Bogusławicach pod Pleszewem w tamtejszej karczmie dwie partye, które w końcu się pobiły. W bójce posługiwano się nożem, przedewszystkiem poranił znacznie 2 robotników niejaki Stanicki. Ci pobici poprzysięgli mu zemstę. Czekali na niego, a gdy wracał do domu, napadli go i tak długo obrabiali nożami, aż ducha wyzionął. Chcąc odwrócić od siebie podejrzenie, odcięli mu głowę i położyli trupa na szyny, jakoby pociąg głowę mu ujechał. Sztuczka im się jedakowoż nie udała. Następny bowiem pociąg przyjeżdżał dopiero rano. Kierownik pociągu zauważył ciało ludzkie i zatrzymał pociąg i rzecz cała się wydała. Morderców aresztowano.

Pakość.

Kilku opryszków napadło w tych dniach woźnicę Haremskiego z Mikołajkowa tuż za miastem i zbili go na kwaśne jabłko. Konie z wozem przyszły same do wsi, a żona zaniepokojona poszła go szukać na drodze. Znalazła go tam nieprzytomnego, leżącego w kałuży krwi.

Molborg.

Na torze kolejowym z Szymona do Malborga wyskoczył z pociągu robotnik Wiśniewski i strasznie się poranił.

Musiano go odstawić do domu chorych.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Nowe kółko rólnicze.

We wsi Uniecku, w pow. siepskim, zorganizowało się Kółko rolnicze. Na prezesa powołano p. Wincentego Dembińskiego z Cyndab. Kółko będzie nosiło nazwę „Jutrzenka''.

Napad.

Lublin. — W lesie Baranowskim pomiędzy Lubartowem a wsią Niemce, na Icka Borucha i jego syna Nadla, napadło dwuch bandytów, uzbrojonych w rewolwery, którzy grożąc śmiercią, zabrali im sto kilkadziesiąt rubli. Pościg za bandytami nie wydał pożądanych wyników.

Echa burzy.

Jak się okazuje obecnie, burza gradowa, która w dniu 23 zm. szalała w okolicach Hrubieszowa, — zrządziła w pięciu gminach ogromne szkody w polach. Szkody te obliczają na 330,000 rubli.

Napad.

Na trakcie turobińskim jadący o świcie do Lublina dwoma furami kupcy z Turobina, w pobliżu lasu Krzeczonowskiego zastali napadnięci przez trzech bandytów. Łupem bandytów stało się 785 rubli.

Kolej Herby-Częstochowa.

Budowa wolei herbsko-częstochowskiej prowadzona jest z gorączkowym pospiechem. Pociągi robocze kursują już prawie na całej linii. Na szerszych rzekach, jak naprzykład Sutraganiec, Bobrza, Łośnia i Pilica zbudowano mosty żelazno-betonowe. Na 450 posad, otwierających się na nowej kolei, złożono w Kielcach i Częstochowie przeszło 5.000 podań.

Napad.

Na małżonków Przeworskich pod Ogrodzieńcem napadło 11 bandytów, którzy zażądali pieniędzy, a nie otrzymawszy ich, zranili Przeworskiego sztyletem w piersi, a Przeworską w lewy bok.

Od pioruna.

W Stopnicy piorun zabił Izraela Gurek, a porażeni zostali Jankiel Bleiberg i Lejzor Radziński. We wsi Sędowice (pow. jędrzejowski) piorun zabił 16 letnią Apolonię Rusek. We wsi Świniary (pow. sopnicki) poniosła śmierć od pioruna Katarzyna Żelazna.

Napad.

Pomiędzy pystankami Leopoldów i Kzywda dwaj więźniowie— Stanisław Skubicki i Jakub Skorda, których przewożono z Radomia do Siedlic, napadli na dozorców i zaczęli im zadawać rany nożami. Dozorcy zakłuli obu bagnetami. Poranionych dozorców umieszczono w szpitalu w Łukowie.

Przyrost ludności.

Zagłębie. — Jak szybko rośnie ludność m. Sosnowice dowodzą następujące dane, zebrane za rok ubiegły. W ciągu r. 1909 zawarto w Sosowcu ślubów 403, urodziło się dzieci 2,805; zmarło dzieci 1,502; osiedliło sę osób 9,613; wyjechało 2,802. Ogółem przyrost ludności wyniósł 8,149 osób. W roku przyszłym Sosnowiec liczyć będzie przeszło 100,000 ludności.

Zbrodnia.

W lesie za Stradomiem policya znalazła brodzącą we krwi mieszkankę Częstochowy, Rozalię Kapuściakównę, z poderżniętą szyją i mnóstwem ran na całym ciele.— Stan zdrowia Kapuściakówny beznadziejny.

Świerzbiące choroby skórne, w dodatku do zewętrznego lekarstwa Severy Maści na Świerzb i wewnętrznego Severy Czyścicie la Krwi, wymagają częstych kąpieli z czystem mydłem antyseptycznem. Mydła zwyczajne nie nadają się do tego. Severy Mydło cznicze Skórne posiada wszystkie wymagane właściwości, by uczynić skórę zdrową i utrzymać ją taką. Goi ono wyrzuty skórne, upiększa cerę i utrzymuje skórę czystą i wolną od chorób. Uznane za najlepsze do kąpania niemowląt, do mycia głowy i do wszelkich potrzeb toaletowych. U aptekarzy. 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer..........................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

Już mieliśmy dać spokój Iskierce, pozostawiając monsignora na łasce „Dziennika dla Wszystkich'' i p. Kowalczyka, który nawiasem mówiąc widocznie zna bardzo dobrze tego ananasa z Allegheny i w sposób wcale nie dwuznaczny kreśli jego bytowanie amerykańskie nadające się do pisma pornograficznego. Nie chcemy się bawić w takie brudy boć chodzi nam o tę młodzież która czyta Wielkopolanina.

Ale nie możemy pominąć jego ostatnich uwag. Zanim postara się Wydawnictwo Wielkopolanina o sądowe sprostowanie fałszów zamieszczonych w ostatnim numerze Związku, z obowiązku prostujemy fałsz podany. Jakkolwiek pisemko owo nie rozchodzi się więcej jak w paru setkach egzemplarzy, czego najlepszym dowodem, że do tego czasu nie dostało praw pocztowych, jednak tu w Pittsburgu wielu ma takich dobrych zwolenników, a ci w dwójnasób fałsz podany rozgłaszają, oświadczamy niniejszem, że:

Wiadomość zawartą w ostatnim numerze Związku o skardze jaką rzekomo miał wytoczyć proboszcz parafii św. Stanisława Kostki Wydawnictwu Wielkopolanina o 5 tysięcy dolarów, jest z gruntu fałszywą o czem najlepiej poświadczyć może poniżej podane.

Oświadczenie.

Niniejszem zawiadamiam cały ogół polski, jako Proboszcz i Zarządca parafii św. Stanisława Kostki przy Penn ave., że wiadomość podana w numerze Związku, z dnia 26go sierpnia o skardze parafii św. Stanisława Kostki, przeciw Wydawnictwu Wielkopolanina, — jest z gruntu fałszywą, a podający tę wiadomość w zupełnym błędzie.

X. Paweł Kwapuliński C.S.Sp.
Prob. parafii św. Stanisława K.
Pittsburg, Pa., 29 sierpnia, 1910.

To już chyba wystarczy o bezczelnem kłamstwie Iskierki, tego błędnego —rycerza procederu w Pittsburgu. Łże na każdym kroku byle tylko w dalszym ciągu bałamusić ludzi i w mętnej wodzie łowić ryby.

Bezczelnym kłamstwem jest podawanie do publicznej wiadomości że ks. Tomaszewski nie jest już więcej właścicielem Wydawnictwa Wielkopolanina. Jest to wiadomość malująca podłą chęć zemsty czy czegoś podobnego względem osoby ks. C. Tomaszewskiego, który jak poprzednio tak i obecnie jest głową Wydawnictwa i właścicielem tegóż. Dług jaki ciąży na Wydawnictwie Wielkopolanina jest podawany w sprawozdaniach parafialnych parafii św. Stanisława i przez ciąg ostatniego roku jak również w roku obecnym zniżony został spłatami o pokaźną sumę.

Wiemy o co się temu rycerzowi błędnymu rozchodzi. Rozchodzi mu się o podkopanie naszego wydawnictwa między ludem, a lud ten wie bardzo dobrze o stosunkach obu wydawnictw. Wie bardzo dobrze, że popierany przez kilku warchołów i stronników masoneryi pisemko Związek dąży do przewrotów a więc do wywołania zamieszek, pismo zaś nasze stojąc na gruncie polskim i katolickim, broni ludu broni polskości i broni przed takimi właśnie jakimi są rozmaici Iskiercy, którzy mając tylko własny zysk na widoku poświęcają wszystko by tylko dopiąć swego.

Jak przed kilku tygodniami wspomnieliśmy o „requiem'' — Związkowi to samo dzisiaj powtarzamy — maluczko a Iskierka zgaśnie, a pozostanie po niej trochę smrodu.

Czytamy w „Nowinach Polskich'' ciekawe uwagi pod adresem naszych pseudo-katolik. liberałów. Przytaczamy ten ustęp uwag, a choć Nowiny nie bardzo wskazują kogo mają na myśli, jednak jasno to przebija, że dawnych popleczników ze Sejmu a chyba z ostatnich czasów arcysignora z Allegheny, który w zupełnie jak niżej podano sposób z zochydzając Duchowieństwo polskie w Ameryce dąży na wzór masoneryi kanadzkiej do zniszczenia Kościoła, drąc się równocześnie w niebogłosy o wielkim swoim przywiązaniu do Rzymu.

„Że najgorszymi wrogami Kościoła katolickiego są nominalni katolicy, którzy to otwarcie przyznają się do przynależności do Kościoła, a potajemnie łączą się z masonami i innymi wrogami Wiary św., niechaj posłuży za przykład następujący fakt. Poprzednio już donosiliśmy naszym Czytelikom o mającym się odbyć w Montrealu, Kanadzie, Kongresie Eucharystycznym, w którym udział weźmie duchowieństwo katalickie z całego świata. Na kongres ten przybędzie reprezentant Ojca św. kardynał Vanutelli, oraz mnóstwo dygnitarzy duchownych jak i świeckich. Otóż masoni w Montrealu, a przedewszystkim ci, którzy publicznie mienią się katolikami, a należą do masonów, postanowili Kongres ten w oczach świata zohydzić. W tym celu chwycili się szatańskiego pomysłu, który na szczęście w czas wykryto. Na tajnym posiedzeniu loży postanowiono, ażeby do komitetu przyjęć dodano kilku masonów, którzyby dygnitarzy kościelnych zaprowadzili do domów niesławy, pod pozorem, że to są hotele. Wtedy sprowadzonoby policyę i przygotowanymi aparatami fotograficznymi poczynionoby z najdrastyczniejszych momentów zdjęcia, któreby rozesłano prasie całej po świecie i w ten sposób zniesławiono i zohydzono duchowieństwo katolickie w oczach wszystkich.

Szatański ten spisek wykrył niejaki Arthur Charles Millette, który zjawił się przed burmistrzem miasta, domagając się wdrożenia w sprawie tej śledztwa. Przedstawił zaprzysiężone zeznania, że wraz z dwoma towarzyszami podsłuchał obrady członków loży w ten sposób, że w suficie wywiercił otwór i umieścił w nim mikrofon, tak że mógł dokładnie słyszeć każde słowo obradujących w górnej sali masonów. Sprawa oddana została w ręce komitetu śledczego z łona Rady miejskiej, który członków loży „Emancipation'', rozpoczął przesłuchiwać. W następnm numerze podamy szczegóły śledztaw.''

„W taki to sposób walczą wrogowie Kościoła z Duchowieństwem katolickim. A czy nasi polscy pseudo-katolicy, wydający pisma masońsko-socyalistyczne — t. zw. liberalne inaczej postępują? Przeglądnijcie każdy ich numer, a przekonacie się o podstępnej, — zdradzieckiej polityce, przerabianiu, naciąganiu i przekręcaniu kompletnym faktów, odnoszących się do księży, usiłując ich w sposób potwarczy zohydzić w oczach ludu. Gazetki te każdy Polak-katolik powinien z domu swojego rugować, bo one sączą w życie najzacniejszych rodzin jad, przynoszący ludziom moralną zgniliznę. Jeżeli pragniecie dobra polskości i dbacie o dobro dzieci swoich, to gazet takich, postępujących stokroć gorzej, niż owi masoni w Montrealu, nie powinniście nigdy brać do ręki.

„GDIE KRAKÓW A GDZIE BERDYCZÓW''.

Pod oryginalnym tym tytułem czytamy w „Dzienniku dla Wszystkich'' co następuje:

„Dziennik Związkowy'' doniósł w numerze z ostatniego wtorku, że pan Stanisław Dangel opuścił Chicago i udał się do Buffalo, gdzie „nabył pismo „Dziennik dla Wzsystkich''. Następnie — „Dziennik Związkowy'' winszując mu z powodu założenia własnego interesu i życząc najlepszego powodzenia tak pisze dosłownie:— „Pismo dzienne w ręku tak dobrego Związkowca może oddać Związkowi i całemu wychódźtwu wielkie usługi. Nie wątpimy, że będzie pracować dla Związku tak gorliwie, jak pracował dla niego na swem poprzedniem stanowisku Szczęść Wam Boże, Szan. Kolego''!

„Hej, a z którego to palca wyssaliście, panowie od Związkowego, wiadomość, że p. Dangel kupił nasz „Dziennik dla Wszystkich''? Przecie i nam-by musiało być coś o tem wiadomem! A tymczasem my wiemy tylko to, że „Dziennik dla Wszystkich'' znajduje się wciąż jeszcze w tych samych rękach, w które się dostał w końcu kwietnia br. Pan Dangel zaś na naszych śmieciach nie będzie gospodarzyć.

„To jedno.

„A teraz dalej.

„Pytamy się „Dziennika Związkowego'' kiedy to p. Dangel oddał Związkowi i wychódźtwu polskiemu takie przysługi, o których się majaczy Związkowemu. My też tu siedzimy od pewnego czasu w Ameryce, ale o zasługach p. Dangla, czy to dla Związku czy dla całego wychódźtwa nic nie słyszeliśmy dotąd.

„Wiemy natomiast to, że p. Dangel lubi podszywać się pod stanowiska i urzędy, których nigdy nie piastował. Tak nam się przynajmniej wydaje. Zmienimy atoli nasze zdanie natychmiast i odwołamy nasze twierdzenie, jeżeli „Dziennik Związkowy'' udowodni że p. Dangel nie był na obchodzie grunwaldzkim w Krakowie raz jako naczelny redaktor pism związkowych a następnie jako przedstawiciel prasy polsko-amerykańskiej.

„Co do naczelnictwa przy Związkowym, o to się z redakcyą tego pisma prawować nie będziemy. — Być może że prawny i faktyczny redaktor naczelny „Dziennika Związkowego'' pożyczył swej godności p. Danglowi na czas jego pobytu w Krakowie. Lecz w to się nie wdajemy. To jest sprawa osobistego stosunku jego do p. Dangla.

„Natomiast przynajmniej nam nic nie wiadomo o tem, żeby p. Dangel był kiedykolwiek od nas odebrał upoważnienie do reprezentowania nas na uroczystościach krakowskich. Że „Kuryer Polski'' również go nie wybrał na swego przedstawiciela, za to możemy w każdej chwili głowę położyć. A to samo możemy powiedzieć o „Dzienniku Narodowym'', „Dzienniku Polskim'', „Dzienniku Chicagowskim'' i „Polaku w Ameryce'' Co do „Nowin Polskich'' nie jesteśmy zupełnie pewni., bo pismo to przed rokiem jakoś stroiło słodką minkę do p. Dangla. Więc najwyżej dwuch dzienników polsko-amerykańskich mógł p. Dangel być przedstawicielem w Krakowie. A poważniejsze tygodniki, jak „Gazeta Polska'', „Wielkopolanin'', „Ameryka-Echo'' „Rolnik'' i inne z pewnością go również swym reprezentantem nie obrały. Ergo p. Dangel nie był wcale a wcale przedstawicielem prasy polsko-amerykańskiej w Krakowie i prawem kaduka przywłaszczył sobie ten zaszczyt, za co zasługuje na należyte napiętnowanie publiczne co też niniejszem czynimy.

„Jak p. Dangel nie był naczelnym redaktorem „Dziennika Związkowego'' a pomimo to za takowe go się podawał w Krakowie na uroczystościach grunwaldzkich, — jak nie był tam przedstawicielem prasy polsko-amreykańskiej, tak też nie kupił „Dziennika dla Wszystkich'' i nigdy nie położył około „narodu związkowego'' lub — jak „Dziennik Związkowy'' chce około wychódźtwa żadnych zasług, o których wspomina rzeczone pismo.

„Bo prosimy nam wyliczyć te zasługi! Gdzież one?

„Czy ich może szukać mamy w Pennsylwanii, gdy do spółki z Hodurem rozrywał naród na dwa przeciwne sobie obozy religijne? Czy dopatrzeć ich się można, gdy jako uzupator przy „Dzienniku Związkowym'' szarpał i kąsał związkowców, którzy się na jego hajdamacki sposób postępowania w piśmie zgodzić nie chcieli, odsądzając najlepszych ludzi od czci i wiary? Czy te zasługi położył wtedy, gdy z wytężeniem pracował nąd rozbiciem Sokoła, namiętnemi artykułami swemi rzucając żagiew w beczkę prochu, która eksplodowała na zlocie w Cleveland?

„Panowie od „Dziennika Związkowego''! Przestańcie tumanić naród! Sami Bogu dziękujcie, żeście się pozbyli p. Dangla; sami mając władzę w ręku tak uprzykrzyliście mu życie że dobrowolnie porzucił intratną posadę, bo dając mu 150 dol. miesięcznej pensyi. A teraz, gdyście go się bozbyli piejecie mu hymny pochwalne i polecacie go ludowi polskiemu na Wschodzie, sami w gruncie duszy będąc przekonanymi, że praca człowieka o takim charakterze społeczeństwu na korzyść wyjść nie może. Możecie mu osobiście być życzliwymi, choćby z samej wdzięczności, że was opuścił, ale przekręcać fakta, chwalić tam, gdzie ganić należy, to już zakrawa na więcej niż szydzenie ze społeczeństwa.

„Pan Dangel chciał się dostać do „Dziennika dla Wszystkich'', tak jak jaje kukułcze w gniazdo przez innych usłane. Ale plany pięknie ułożone i obmyślone tym razem go zawiodły. Możemy tylżo powiedzieć tyle: Szczęście dla społeczeństwa, że nie tak się stało jak kalkulował, bo byłby prawdziwą plagą dla społeczeństwa a nie gorliwym jego działaczem, jak to obłudnie chce wmówić w swych czytelników „Dziennik Związkowy''.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu z podpisem „Podróżny'': Korespondencye zamieścimy w przyszłym numerze. Owszem spostrzeżenia takie bardzo są stosowne tem bardziej że z gór.

Dziennikowi „Zgoda'': — W koleżeński sposób zapytywaliśmy się Was panie Profesorze kto to jest ten pan L. L. z Utica, N. Y., który w bandycki sposób napada na nas Nie odpowiedzieliście bo się wstydzicie swego korespondenta, choć mając już jednego szajgieca za kolegę i serdecznego przyjaciela no i przełożonego „Nuchyma'' możecie śmiało wymówić jego nazwisko. Ale u was to nie idzie tak po prawdzie, wy bo tak jak liszka — tu szastniecie ogonem tam się wykęcicie, a zawsze wykręcacie się sianem. Aby wam przypomnieć jakich to ananasów bierzecie sobie do kompanii to wam profesorze powiem na ucho: ten L. L. to żydziak z Przemyśla, jego właściwe nazwisko jest Srul Szwarz, w szkole „potrzebował się pisać'' Izydor Szwarz. Przybył do Ameryki w roku 1908, bawił w New Yorku pod przybranym nazwiskiem przyjętym od lasu (żeby się łatwiej zgubić) a za patrona przybrał sobie Ludwika a więc L. L. W New Yorku pracował przy gazetce „Emigrant'' później przy socyalistycznym „Robotniku'' i tam mu się coś nie zgadzało — spytajcie się. Do Utica następnie zagościł, ba co więcej by zadokumentować swoją polskość publicznie poszedł do spowiedzi — byle business szedł. — Otóż widzicie profesorze jakich to ludzi korespondencye umieszczacie Wy byście nawet zamieścili korespondencyę ostatniego hakatysty lub moskwicina byle tylko pisał na waszą cześć i sławę i chwalił waszą mądrą brodę.

Oj okropnie się starzejecie Profesorze i na śmiech wystawiacie wasze profesorstwo.

A zresztą kto się publicznie całuje z Tangielem to i nie dziwota....

Panu Korespondentowi z Mt. Carmel: — Dziękujemy za wieści, zamieścimy w przyszłym tygodniu.

Na Sieroty.

Na weselu u państwa Józefa Szymczak na Footdale na wniosek Szczepana Piergalskiego i Jakuba Jakubowskiego zebraliśmy ofiare na sieroty w Emsworth, Pa. jak następuje:

Pani J. Pisula	1.00
Pan Młody Józef Kozłowski	50
Szcz. Piergalski	25
Jakób Jakubowski	25
Wł. Jakubowski	25
M. Szymczak	25
T. Mieliński	25
K. Piobroński	25
W. Piobroński	25
J. Filipowski	25
T. Grzela	25
J. Trawka	25
Aleksy Zatorski	20
Marcyn Szymczak	10
Agnieszka Zwoleńska	10
M. S.	10
W. Nigo	10
S. Kwiatkowski	10
Razem	$4.70

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Na weselu w Listee, Pa. skolektowano na sieroty:

Jan Silarski	55
Jan Lenard	05
Michał Zagorski	25
Jan Śmikło	10
Wojciech Jarosz	05
Razem	$1.00

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Na chrzcinach u państwa Gacy zebrano na sieraty następujące składki:

M. Boiński	1.00
Ig. Boiński	1.00
J. Klemanarek	1.00
J. Domratowski	1.00
P. Domratowscy	1.00
Rodzice dziecka	1.00
P. Szurgan	50
M. Wesołowska	50
P. Szamarzewscy	50
J. Boiński	50
Razem	$8.00

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Na chrzcinach u państwa Churgot zebrali na sieroty Stanisław Pawlak i Wacław Gaca:

Stanisław Pawlak	1.00
Wacław Gaca	1.00
D. B.	1.00
P. D.	25
M. D.	50
W. B.	25
N. N.	35
Józef Górski	50
N. N.	25
M. D.	25
Rodzice dziecka	50
Adam Stefański	1.00
Józefa Górska	10
N. N.	20
Razem	$7.15

Ofiarodawcom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

August Szopiński, Winona 50

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

Na sprzedaż.

Grosernia, miejsce od 12 lat wyrobione, można bardzo dobrze zaprowadzić wyrąb mięsa z powodu wycofania się z interesu na dogodnych warunkach do sprzedania. Doskonała sposobność dla Polaka lub Litwina zaznajomionego z interesem buczerskim. Można wynająć cały dom lub też częściowo. Miejsce to jest w Braddock, Pa.— Zgłosić się do drukarni „Wielkopolanina'' 56-22nd str. Pittsburg, Pa. (37.

Przed Walnym Zjazdem Sokoła Polskiego.

Ostatni to głos przed Walnym Zjazdem, ostatni jaki pojawia się w naszem piśmie i zda nam się słusznem rozpocząć tych kilka ostatnich słów do druhów okręgu IV takiemi słowami:

A gdy będziesz dzwon ulewał,
Czarodziejski dzwon,
Coby szczęścia pieśni śpiewał
Przecudowny ton —
To nie wrzucaj doń metali
Ani srebra, ani stali,
Ani wrzątek strun lutnisty,
By dźwięk był jak lutnia czysty
Ani ognia po iskierce
Ale daj mu złote serce!
Daj mu serce!...

A gdy będziesz kuł z granitu
Posąg bohatera,
Aby stworzyć cel zachwytu,
Który nie umiera:
Nie kładź laurów mu na skronie
Nie dawaj mu gromów w dłonie,
Nie staraj się, żeby głazy
Były śnieżne i bez skazy,
Bo te ludzi nie poruszą,
Lecz pierś natchnij wielką duszą
Natchnij duszą!...

Kochani Czytelnicy i Druhowie!

Przeczytawszy powyższe cóż wam ten wierszyk mówi, włóż w dzieło swoje serce, włóż w dzieło swoje duszę, a napewno skutek będzie wielki.

Po roku bojowania o własnych siłach ta część społeczeństwa naszego polskiego, która zgrupowała się pod sztandarem Sokolstwa — grupującego się przy Zarządzie Sokolim w New Yorku, ma zdać sprawę z czynności swoich, ma zdać sprawę o ile w dzieło swoje wlała serca, wlała duszy.

Mała to stosunkowo cząstka, mała i nieznaczna, ale wielka tem zapałem umiłowania sprawy, wielka oddaniem się na usługi dla idei Sokolej.

Mówmy otwarcie. Rozłam jaki powstał w Sokolstwie w Ameryce powstał może z pobudek osobistych, powstał dla prywaty, ale ujęli ten rozłam w ręce tacy druhowie, którzy dla Sokoła oddali duszę, w pracę sokolą włożyli całe serce. Bo przypatrzmy się tak bez obsłonek tej pracy jaką podjęli, bez zasobów a tylko ufni w wielkość myśli przewodniej, pracy między młodzieżą polsko-amerykańską narażeni na tysiączne szykany i przezwiska stanęli śmiało i podjęli nie walkę, boć tej nigdy nie chcieli, ale obronę czystej idei sokolej przed zmateryalizowaniem młodzieży i wpojeniem w nią, że tylko dla korzyści osobistych powinni łączyć się do gromady. Ze słabych początków urósł tysiąc, czyż to nie praca poświęcenia się dla myśli, czyż to nie wkładanie w pracę całego serca i duszy poświęcenia?

I znowu zgrzyt ciężki przychodzi przenieść i znowu wielką zawiścią buchnęła nibyto „Zgoda'' ogłaszając „urbi et orbi'' swoje zwycięstwo, swój tryumf „prawych'' Sokołów, rzekomo, że odnieśli zwycięstwo u Sokoła Macierzy w starym żraju. I pytamy Was nad czem odnieśliście zwycięstwo wy „wielcy'' obrońcy polskości tu na wychódźctwie? Czy zabijanie ducha, czy zabijanie całej miłości włożonej w sprawę sokolą nazywacie zwycięstwem? Więc Wam rozchodzi się nie o Sokoła, nie o ideę sokolą, wam rozchodzi się o Organizacyę Z. N. P. Od kilku już dni w organach waszych nic innego nie czyta się jak tylko „Sokół krajowy potępił Sokoła Nowo Yorskiego, Z. N. P. zwyciężył. idea Związkowa zwyciężyła — nie idea Sokola ale Związkowa, nie idealne ukochanie sprawy pracowania dla polskości, ale materyalizawanie tej młodzieży zwyciężyło; a ja po tysiąc razy powtórzę, że to nie prawda, to nie prawda, że pochwalonoby waszą politykę w sprawach sokolich, wy panowie Stęczyńscy, Dangle, Abczyńscy i td., gdybyście nagą duszę pokazali tam przed Sokołem Macierzą. — Rzeczywiście może Wasza polityka zwyciężyła, ale skutki okaże przyszłość. Chwalcie się, a zawracajcie opinię Związkową jak wam się podoba, przyzsłość okaże gdzie praca i trud serdeczny, gdzie modliwa i ukochanie sprawy.

Napewno więcej w tej sprawie nie usłyszycie głosu nieprzyjaznego, jak to nazywacie, ale wasza zawiść stokrotnie się odbije nie tylko na Sokolstwie, ale również na Organizacyi, którą wam przystało bronić a nie narażać. Jeseśmy pewni, że po Zjeździe w dniach 4 i 5go września praca dalej pójdzie taka cicha a serdeczna, taka spokojna a wytężająca bo ci, którzy ujęli w ręce prowadzenie dzieła od rodzenia włożyli w pracę **całe serce, całą duszę.**

SKOROWIDZ WYKŁADOW

w Pennsylwańskiem Kolegium Polskiem we Filadelfii.

Allegheny ave., and Cedar str.

Kurs przygotowawczy dzienny.

Na ten kurs może zapisywać się ta młodzież męzka i żeńska, która nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana w szkołach elementarnych do szkół wyższych. Studenci i studentki muszą mieć nie mniej niż 12 lat wieku.

Wydział przemysłowo-handlowy i polityczny dzienny.

Na ten wydział może zapisywać się młodzież męzka i żeńska różnego wieku. Wydział ten daje studentowi lub studentce wyższe ogólne naukowe wykształcenie, uzdolniające do prowadzenia na wyższej stopie handlu, do urzędów miejskich nawet najwyższych, do administrowania wielkich przedsiębiorstw i td. Wydział ten również przygotowuje na niektóre kursa uniwersyteckie.

Wydział przygotowawczo-prawniczy dzienny.

Wykłady na tym wydziale przygotowują młodzież tak męzką jako i żeńską do studyów prawniczych, czyli na adwokatów.

Wydział przygotowawczy medyczny dzienny.

Wykłady na tym wydziale przygotowują młodzież męzką i żeńską do studyów medycznych, aptekarskich, dentystycznych itd.

Wydział gimazyalny filologiczny dzienny.

Wydział ten przygotowuje na księży i nauczycieli.

Wydział dowolny mieszany.

Wydział ten obejmuje program różnych przedmiotów, które sobie student lub studentka dowolnie obiorą. Profesorowie jednak muszą osądzić, czy obiór przedmiotów ma jaki sens i czy rzeczywiście może przygotować do jakiego zawodu. Wydział ten również ma na celu wypróbowana daną jednostkę do czego ona posiada większe zdolności.

Wydział gimnazyalno-techniczny.

Na wydział ten może zapisywać się młodzież męzka, która chce poświęcić się mechanice i inżynieryi cywilnej lub wojskowej.

Wydział uniwersytecki filozoficzny dzienny.

Wydział ten obejmuje kurs filozofii chrześciańskiej włącznie z naukami przyrodniczemi, Historyę Filozofii, Socyologię, Filozofię Dziejów. Literaturę Polską i Powszechną, Pismo św. Prawo kanoniczne i Historyę kościelną. Zwyczajni słuchacze, którzy chcą po skończeniu tego kursu otrzymać dyplomy muszą skończyć gimazyum filologiczne; słuchaczami nadzwyczajnymi wszystkich lub też niektórych tylko przedmiotów tego wydziału mogą być i tacy, którzy nie skończyli przedtem kursu gimnazyalno-filologicznego.

Wydział uniwerstytecki filologiczno-pedagogiczny.

Wydział ten przygotowuje do egzaminów państwowych na nauczycieli i nauczycielki do szkół niższych i wyższych publicznych i parafalnych.

Na tym wydziale specyalną opieką będą otoczone studentki wysyłane przez zakony żeńskie. Kandydatki na nauczycielki mogą być wysyłane do pierwszej klasy gimnazyalnej już od 13-go roku życia.

Na wydziale filologicznym specyalną opiekę będą otoczeni przyszli księża. Kolegium będzie starało się dać im jaknajlepsze wykształcenie i rozwinięcie naukowe, moralno-religijne i patryotyczne.

Kursa dzienne rozpoczynają się o godzinie 9ej rano i trwają w różnych godzinach aż do 5ej po południu. Dla przyszłych księży przed mszą św. medytacya o godzinie 7:30 oraz wieczorne nabożeństwo.

Kursa wieczorne.

Kursa wieczorne są przeznaczone dla tych, którzy nie mając funduszów, muszą chodzić w dzień do pracy fabrycznej. Na tych kursach przy dobrej woli można wykształcić się na Adwokata, Dentystę, Lekarza, Aptekarza, przygotować się do piastowania urzędów miejskich lub administrowania wielkich przedsiębiorstw handlowych.

Kursa wieczorne obejmują:

Wydział przemysłowo handlowy i polityczny dla mężczyzn i kobiet.

Wydział ogólno-kolegialny.

Wydział ten przygotowuje do studyów uniwersyteckich, prawniczych, medycznych, dentystycznych i aptekarskich.

Wydział techniczny niższy i średni.

Wydział ten kształci na techników, elektrotechników, maszynistów i td.

Wydział techniczny średni zawiera:

Inżynieryę cywilną, naukę planów i wyższą matematykę stosowną do techniki.

Uniwersytet popularny dla którego przeznaczona jest specyalna hala teatralna.

Będą tam wykłady popularne z dziedziny nauk przyrodniczych, Historyi i Literatury polskiej i powszechnej, Filozofia, nauki społeczne, nauki pedagogiczne. Uniwersytet ten będzie otwarty dla męższczyzn i kobiet.

Szkoła polska i angielska dla dorosłych analfabetów.

Nauka czytania i pisania po polsku i angielsku podług najnowszysh metod bez sylabizowania. Wykłady arytmetyki elementarnej.

Szkoła obywatelska.

W tej szkole słuchacz możliwie w krótkim czasie będzie gruntownie przygotowany do egzaminu na papiery obywatelskie, oprócz tego będzie dobrze obeznany z prawem administraayjnem, przez co po otrzymaniu papierów stanie się obywatelem świadomym swych praw.

Po przeczytaniu tego skorowidza weź się, mój bracie, zaraz do pracy nad sobą. Nie wstydź się, że może bardzo mało umiesz, gdyż profesorowie Kolegium nie będą patrzeć na to czem teraz jesteś, lecz na to co z ciebie można zrobić; że można coś zrobić to nie ulega żadnej wątpliwości, bo Pan Bóg dał każdemu jakieś zdolności Profesorowie Kolegium, naukowi specyaliści polscy i angielscy sami cię wyegzaminują (tylko ty będziesz i oni na egzaminie), i powiedzą ci do czego ty posiadasz najlepsze talenta.

Jeżeliś biedny lub biedna to będziesz chodzić w dzień do fabryki, a wieczorem do Kolegium.

Tylko kilka lat pracy, pomyśl tylko kilka lat, a możesz się wykształcić i stać się naukowym specyalistą, pobierającym wysokie, wynagrodzenie. Ci którzy dzisiaj we fabrykach lub w rządzie przewodzą nad tobą i nieraz cię poniżają, byli kiedyś takimi jak i ty, lecz później przez kilkolenią pracę nad swojem wykształceniem doszli do pięknego kawałka chleba.

Nietylko mężczyźni lecz i kobiety nie powinni poprzestać tylko na pracowaniu we fabrykach i marnych opłatach, lecz wziąć się do nauki. Jeślibyś jednak, mój bracie nie chciał się kształcić, lecz poprzestał na marnem, jakie teraz pędzisz życiu, (a może nawet i czytać dobrze nie umiesz), to odtąd nie narzekaj na to, żeś nieszczęśliwy i biedny, że inni tobą pomiatają, że źle jest na świecie, lecz ubolewaj tylko nad twoją własną głupotą, bo ona jest przyczyną twojego nieszczęścia.

Wszystkie wykłady rozpoczynają się 1go września. Aplikanci do Kolegium zgłaszać się mogą zaraz pod adresem: Pennsylvania Polish College.

Zarząd Kolegium.
Ks. Dr. J. A. Godrycz.

ZAWIADOMIENIA.

Chorym na przepukline (rupture)

U nas możesz dostać wygodny pasek na przepukline, nosząc takowy będzie ci wygodnie i nie zaznasz żadnego cierpienia. Paski te są wyrabiane tylko przez nas. Adres: **American Artificial Limb Mfg. Co. 941 Liberty ul. Pittsburg, Pa.** — Przynieś ogołszenie ze sobą.

Niniejszem zawiadamia się, iż ćwiczenia wojskowe Huzarów Pułaskiego z gór odbędą się w przyszłą sobotę dnia 3go września o godzinie 7ej wieczorem w hali parafialnej. Każdy członek jest obowiązany się stawić.

Aug. Szramowski, major.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Jana III Sobieskiego pod op. Najśw. Rodziny iż nasze posiedzenie odbędzie się 4go września zaraz po sumie na które każdy członek ma się stawić ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia, który z członków się nie stawi na to posiedzenie podpada karze podług konstytucyi. Ci zaś Rodacy, którzy nie należą jeszcze do żadnego Towarzystwa, a mają zamiar wstąpić, niech przybędą na owo posiedzenie a będą mile przyjęci. Wstęp jest wolny. Nadmieniam że wstyd jest na tyle młodzieży co jest w parafii Najśw. Rodziny a wszystko takie niedbałe i tak nas mało jest i tylko jedno Towarzystwo uniformowane.

Fr. Zabłocki, prezes.
Jan Jankowski, sekr.

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii św. Józefa. że z przyczyny wzięcia udziału w Zlocie okręgu IV w Carnegie, Pa., posiedzenie odbędzie się nie w niedzielę ale w poniedziałek wieczorem o godzinie 8ej w lokalu A. Kaźmierskiego.

W. J. Szelong, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła iż nasze kwartalne posiedzeie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 4go września o godzinie 2ej po południu w hali zwykłych posiedzeń par. św. Stanisława Kostki. Uprasza się wszystkich członków o obecność.

Józef Kozak, prezes.
Ignacy Górecki, sekr.

Sztuczne Członki.

Jeżeli jesteś kaleką bez ręki lub nogi a chcesz mieć sztuczną to zamów takową u **American Artificial Limb Mfg. Co.** gdyż tam tylko wykonują robotę dobrą i wygodną. Nie zapomnij adresu: **941 Liberty ave.** naprzeciw Smithfield ulicy, Pittsburg, Pa. — Wytnij to ogłoszenie i przynieś ze sobą.

PAN BÓG NIE RYCHLIWY ALE SPRAWIEDLIWY.

W mieście Włodzimierzu mieszkał młody kupiec Aksesow. Miał dom i dwa sklepy.

Aksenow był rudy, kędzierzawy przystojny, pierwszy do tańców i do śpiewów. Za młodu pił dużo, a gdy się upił, wyprawiał brewedye; ale po ożenieniu ustatkował się i tylko kiedyniekiedy, przy okazyi, podchmielał się nieznacznie.

Pewnego razu, latem Aksenow pojechał na jarmark do Niżnego. Na wsiadaniu żona go prosi:

— Iwanie, nie jedź, brzydko mi się śniłeś tej nocy.

Aksenow zaśmiał się.

— Boisz się zapewne, żebym nie hulał na jarmarku, — rzekł.

A ona mu na to:

— Sama nie wiem, czego się boję, tylko pamiętam: śniło mi się, przychodzisz z miasta bez czapki, patrzę, a tu głowa cała siwa.

Aksenow roześmiał się.

— Dziecieństwa, — rzekł. — Zobaczysz, wrócę zdrów i przywiozę ci śliczny gościniec.

Pożegnał się z rodziną i pojechał.

W pół drogi spotkał znajomego kupca i zatrzymał się z nim razem na nocleg. Napili się herbaty, poszli spać, wzięli pokoje obok siebie. Aksenow zwykł był wstawać wcześnie. Obudził się wśród oncy. Chcąc jechać o chłodzie, kazał zaprzęgać, zapłacił gospodarzowi oberży i wyruszył.

Ujechawszy ze czterdzieści wiorst, zatrzymał się przed karczmą, żeby konie popaść. Kazał nastawić samowar. Wtem zajeżdża trójka; z bryczki wysiada urzędnik z dwoma żołnierzami, zbliża się do Aksenowa i pyta go: skąd i kto zacz?

Aksenow opowiada, co i jak, zaprasza na herbatę. Ale urzędnik wciąż pyta: gdzie nocował wczoraj? Sam, czy z kupcem? Czy widział kupca nazajutrz? Dlaczego tak wcześnie odjechał?

Aksenow zdziwił się, czemu go o to wszystko pytają, opowiedział jak było i mówi:

— Cóż to bierzecie mnie na spytki? Toć ja nie złodziej ani zbój żaden. Jadę w swoim interesie. Zostawcie mnie w spokoju.

Wtedy urzędnik zawołał żołnierzy i mówi:

— Jestem sprawnik, a pytam się dlatego, że kupiec, z którym nocowałeś wczoraj, zarznięty. Obszukać go! — zawołał do sołdatów.

Wzięli walizę i torbę — przeglądają. Wtem sprawnik wyjmuje z torby nóż.

— A to czyj? — krzyknął.

Aksenow zbladł, widzi nóż okrwawiony. Przestraszył się.

— Skądże ta krew? — pyta sprawnik.

Aksenow chciał odpowiedzieć, ale nie mógł głosu wydobyć.

— Ja... nie wiem... ja noża... to nie mój.... ja...

A sprawnik powiada:

— Nad ranem znaleźli w łóżku zarzniętego kupca. Ty z nim spałeś. Ty tylko mogłeś go zabić. Pokój był zamknięty z wewnątrz. A oto i nóż zakrwawiony, zresztą dość na ciebie spojrzeć. Mów, jak-eś go zabił i wiele zabrałeś pieniędzy?

Aksenow zaklinał się na wszystkie bogi, że to nie on zamordował kupca, że ma przy sobie 8000 rubli, ale swoich. Był blady i drżący, wyglądał na winowajcę.

Posyłano do Włodzimierza dowiadywać się.

Wszyscy kupcy i mieszkańcy świadczyli, że Aksenow pił i hulał za młodu, ale że się potem ustatkował i że jest uczciwym.

Stawili go przed sąd za zabicie kupca i okradzenie go na 20.000 rubli.

Żona nie wiedziała sama, co o tem myśleć. Dzieci były jeszcze małe. Zabrała wszystkie ze sobą i pojechała do tego miasta, gdzie mąż siedział we więzieniu. Z początku nie chcieli jej do niego puszczać, lecz wreszcie uprosiła głównego dozórcę.

Ujrzawszy go w więziennym kitlu, wśród zbójów, oniemiała. Potem zaczęła go pytać, jak to się stało.

Opowiedział jej.

— I cóż teraz? — zagadnęła.

— Trzeba się zwrócić do łaski monarszej, — odrzekł. — Toć niewinny ginąć nie może.

A ona mu powiedziała, że już prośba oddawna posłana, ale do rąk nie doszła. Aksenow umilkł.

— Widzisz, — mówiła żona, — nie darmo wtedy ostrzegałam cię, żebyś nie jechał. Śniło mi się, że cię widzę siwym. I posiwiałeś na prawdę.

Głaskała go po głowie i nagle przyciszonym głosem spytała:

— Wania, mnie, żonie, powiedz prawdę; zabiłeś?

— I ty myślisz? — szepnął Aksenow, zakrył twarz rękoma i zapłakał.

A potem przyszedł żołnierz i wyprowadził żonę z dziećmi.

Gdy wyszła, Aksenow powiedział sobie:

— Bóg tylko jeden wierzy, bo wie, jak było. Od niego jedynie może przyjść ratunek.

— Więc przestał podawać prośby, przestał spodziewać się sprawiedliwości od ludzi.

Osądzono go na sto batów i na ciężkie roboty.

Przebył w nich lat 26. Włosy mu zbielały, wyrosła mu długa broda, zgarbił się, mówił mało, rzadko się śmiał, ale często się modlił.

Zwierzchność go lubiła, bo był spokojny a towarzysze więzienni mieli dla niego szacunek, nazywali go „człowiekiem Bożym''. W razie kłótni i sporów, on ich sądził, on też im wypraszał u władzy różne ulgi. Dla siebie nigdy o nic nie prosił.

Nie otrzymywał nigdy listów.— Nie wiedział, co się dzieje z żoną i dziećmi.

Pewnego razu przywieźli nową partyę skazańców. Wieczorem dawni „katorżnicy'' otoczyli nowych i wypytywali ich, kto z jakiej wsi, z jakiego miasta i za co tu zesłany. Aksenow także się przysiadł i słuchał, co opowiadają nowi. Jeden z nich był wysoki, siwy, mógł mieć lat sześćdziesiąt, mówił:

— Ot, bracia, niewinnie się tu dostałem. Koń urwał uprząż, a oni powiadają, że to ja odciąłem go i ukradłem. A tego nie wiedzą, kiedy i co ukradłem naprawdę.Od dawna już należało mi się tu dostać, jednak nie złapali. A teraz najniewinniej, jak Boga kocham.

— A ty skąd? — pyta go jeden z więźniów.

— Z miasta Włodzimierza. Po imieniu Makary, a po ojcu Siemionowicz.

Aksenow głowę podniósł i zapytał:

— A nie słyszałeś tam, o kupcach Aksenowych?

— Słyszeć, słyszałem. Bogaci. Nie darmo ojciec w Sybirze. Taki sam, jak i my grzesznik. A ty, diadia, skąd rodem?

Aksenow nie lubił mówić o swojem nieszczęściu. Westchnął i rzekł:

— Za winy moje 26ty dok już tu siedzę.

— A za jakie — pytał Makary.

— Ha! widać, zasłużyłem, — mruknął Aksenow i nic już mówić nie chciał, ale inni opowiedzieli nowemu towarzyszowi, za co on dostał się na Sybir; że ktoś po drodze zabił kupca a jemu podrzucił nóż okrwawiony.

Usłyszawszy to, Makary spojrzał na Aksenowa, uderzył się ręką po kolanie i zawołał:

— No, no! To ci traf! Postarzałeś się do niepoznania.

Zaczęli go pytać, gdzie on Aksenowa widział, ale Makary nie chciał mówić.

— Dziwy, co za dziwy, — mruczał pod nosem. — Ot, gdzie my się spodkali.

Słysząc to Aksenow, pomyślał, że ten człowiek znał może zamordowanego kupca.

— Musiałeś o tem słyszeć, albo mnie dawniej znałeś, — rzekł.

A Makary na to:

— Może i słyszałem. Nie pamiętam. Tyle czasu.

— A doszło może do twoich uszu, kto kupca zabił?

Makary zaśmiał się i rzekł:

— Zapewne ten, u kogo nóż znaleźli. A choćby nawet ktoś tobie ten nóż podrzucił, nie złapali go, więc niewinny. Zresztą czy kto mógł nóż podrzucić, toćbyś się obudził.

Aksenowa coś tknęło.

— Ten to właśnie człowiek zabił kupca, — rzekł sobie.

Nic już więcej słyszeć nie chciał Wstał i odszedł.

Przez całą tę noc spać nie mógł. Chwycił go straszny żal i smutek. Przed oczyma stanęła mu żona — widział ją, jak żywą i siebie widział takim, jakim był, wyjeżdżając na jarmark, — młodym, wesołym. I przypomniał sobie, jak go rózgami siekli, jak na Sybir wieźli. Całe życie w więzieniu przesuwało się przed jego oczyma — ciężkie, szare życie.

— A wszystko przez tego łotra! myślał.

I chwyciła go taka złość na Makarego, że choćby miał sam zginąć, chciał swą krzywdę pomścić.

Przez całą noc modlił się, ale nie mógł się uspokoić.

Tak zeszło dwa tygodnie. Aksenow nie mógł spać po nocach; ogarniał go taki smutek, że nie wiedział co z sobą począć.

Pewnego razu, wśród nocy, zaczął chodzić po więzieniu i zobaczył, że z pod jednej pryczy sypie się ziemia. Stanął, popatrzył. Nagle z pod pryczy wyskoczył Makary i spojrzał na niego z przestrachem. Aksenow chciał odejść. Makary jednak schwycił go za rękę i opowiedział mu szeptem, że kopie podziemne przejście pod ścianą, że wynosi codziennie ziemię w cholewach i wysypuje ją podczas robót przymusowych.

— Jeżeli pary z ust nie puścisz, to i ciebie wyprowadzę, — mówił. — A gdybyś mnie zdradził, dostanę bizuny, ale i tobie dostanie się ode mnie.

Aksenow wyrwał mu rękę i rzekł:

— Nie ma po co uciekać, a zabijać mnie już nie potrzebujesz. Zabiłeś mnie już oddawna. Czy cię zdradzę, czy nie, to moja rzecz.

Nazajutrz, gdy żonierze wyprowadzili „katorżników'' na robotę spostrzegli, że Makary wysypuje ziemię, zaczęli obszukiwać i znaleźli otwór. Przyjechał do więzienia naczelnik i pytał wszystkich kto ten przekop zrobił?

Wszyscy się zapierali. Kto wiedział, nie chciał wydać Makarego bo było wiadomo, że za taką sprawkę siec go będą prawie na śmierć.

Wówczas naczelnik zwrócił się do Aksenowa. Wiedział, że to człowiek sprawiedliwy i rzekł:

— Powiedz mi, jak przed Bogiem, kto to zrobił?

Makary stał spokojnie, ani drgnął nawet, patrzał dobrodusznie na naczelnika. Ręce Aksenowa zadrżały, zadrżały m usta. Myślał: „Po co go osłaniać, wszak on mnie zgubił! Niech mu za mają mękę. Powiem... to go naśmierć zasieką. A nuż go posądzam niesłusznie. Lżej.... mi to będzie, gdy go zdradzę?''

Naczelnik raz jeszcze do niego się zwrócił:

— No, stary, powiedz, kto to wykopał?

Aksenow spojrzał na Makarego i rzekł:

— Nie mogę powiedzieć, wasze błagorodje, Mnie Bóg nie pozwala. Róbcie ze mną co chcecie, nie powiem.

Na nic się zdały prośby, namowy i pogróżki. Aksenow nic już więcej nie rzekł. I nie dowiedzieli się, kto zrobił podkop.

Nazajutrz, gdy Aksenow ułożył się do snu i już drzemał, słyszy, że ktoś do niego się zbliża i siada w nogach na pryczy.

Spojrzał i wśród ciemości poznał Makarego.

— Czego chcesz ode mnie? — rzekł.

Makary milczał.

— Precz stąd, — burknął, — bo zawołam sołdata.

Makary nachylił się nad nim.

— Iwanie Dimitrowiczu, przebacz, — szeptał.

— Co mam przebaczyć?

— To ja zabiłem kupca, ja podrzuciłem nóż. Chciałem i ciebie zabić, ale spłoszył mnie szelest.

Aksenow milczał. Nie wiedział, co powiedzieć.

Makary do nóg mu się pochylił.

— Iwanie Dmitrowiczu, daruj. Ja przyznam się, że kupca zabiłem. Ciebie wypuszczą. Wrócisz do domu.

— Łatwo tobie mówić, odpowiedział Aksenow, a mnie lekko było cierpieć? Gdzie ja teraz pójdę. Żona umarła. Dzieci zapomniały.

Makary tłukł głową o ścianę i mówił:

— Iwanie Dmitrowiczu, przebacz! Kiedy mnie siekli knutem, lżej mi było niż teraz. A ty jeszcze pożałowałeś mnie... nie zdradziłeś. Przebacz, na rany Chrystusowe, przebacz łotrowi.

I zaszlochał.

Aksenow sam zapłakał i rzekł:

— Bóg ci przebaczy. Kto wie? Ja może sto razy gorszy od ciebie.

Odtąd przestał tęsknić za domem, myślał tylko o śmierci.

Makary wyjawił prawdę zwierzchności, do winy się przyznał. Gdy wreszcie przyszło pozwolenie, żeby Aksenowa wypuścić z trumny. — Aksenow już nie żył.

Lew. Tołstoj.

Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź sie przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:
Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:
Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.
Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:
STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą zęść cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przypieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ociężałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na bladnicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny rodek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kawałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

U ZNACHORA.

Leżała na pościeli pod nowym kożuchem, krzyczała, że ptakby nie usiadł na dachu:

— Albo mię dorznijcie, abo mię dobijcie, bo ja już dłużej nie przecierpię!...

Chłop jej, choć słuchał tych lamentów od pół roku, przywyknąć do nich nie mógł. Każde słowo darło go, jak szkło po sercu.

— Co ja ci, niebogo, poradzę? Czy ci pomogę? Patrz, Łazarz cierpiał i Paniezus cierpiał, pocierp i i ty mało wielo. Może Bóg zlituje się i zrobi z tobą tak, czy owak...

— Abo mię dobijcie, abo mię dorznijcie, abo mię już żywcem do ziemi zakopcie! Ł już nie krzyczała, ale ryczała, jak zwierz raniony srodze.

Nie ścierpiał. Porwał czapkę i wypadł — córce ino przykazał, by izby nie odeszła, bo nie wie, kiedy wróci.... Popędził. Za wsią stanął i dumał: iść, czy do chaty wracać...

Był w mieście u tego lekarza, który ludzi za „Bóg zapłać leczy" i pytał się go. Pytał się na rozum. A lekarz powiedział, że to jest rak taki we wnętrzu, i że lekarstwa nań niema. Choćbyś obejść sprzedał, choćbyś się pola pozbył, to jej wyleczyć nie zdołasz Darmo! Nawet książkę lekarską pokazał, gdzie wszystko stało wypisane, jak na dłoni. Musi umierać i szlus.... Ale nie sztuka to mówić — sztuka wszystko wysłuchać, wycierpieć! Taż to i bydlęcia człowiekowi żal, a co dopiero swojej rodzinnej baby...

Co ino świat miał — radzono mu. On słuchał i robił, i nic nie pomagało. Aż oto naraili mu dobrzy ludzie bożego chłopca w Krzywem, takiego, co ich tylko dziesięciu jest na całym świecie, i nigdy więcej nie będzie. Więc idzie. Z góry wie, że wszystko daremnie. Przecie nie taki znowu głupi, bo i przy wojsku wysłużył i na książkach czyta Ł i wie, co tam taki chłopczyna poradzić może. Ale idzie dla czystości sumienia.

— Mieli by potem pedzieć: Nie poszedł i umarła..

Idzie.

Do Krzywego było mil parę. Zaledwie na wieczór zdążył. Pokazano mu chątkę tego bożego chłopca — zachodzi... Chata uboga, obejście mizerne, **dostatków nie ma** nijakich. Otworzył i pochwalił Boga, proszą go siadać. Usiadł i patrzy.... Niema go. Tylko dwie kobiety: stara babusia i młodsza, niby córka. Stara pierze skubie, młoda skrobie ziemniaki.

— Wy do mego Sofrońcia? — pyta.

— Do niego — odpowiada Filip.

— Spóźnił się, ale wnet nadejdzie...

— Z chmur czyta..... Ł wtrąciła stara.

— Nie szkodzi, Zaczekam i odpocznę.

Opowiedział, skąd przybył i w jakiej potrzebie.

Potem owa młodsza wyszła, a za chwilę zjawił się Sofrońcio. Blady był, chudy, z twarzą, jak jary wosk. Tylko oczy miał wielkie i ogniste. To świeciły one, to gasły — to gasły, to świeciły, jak owe gwiazdy w noc mglistą. A patrzył się niemi wprost przed siebie na ściany, na obrazy, ino ludzi omijał.

Siadł na ławie, odetchnął i jął Filipowi wszystko mówić: skąd on i czego żąda.

Filip był niemało zdziwiony i patrzył na niego z szacunkiem. Potem tenże na kobiety skinął i one wyszły. Zostali sami. Filipa zdjął strach. Chociaż wyrostek ów był, jak chrząszcz marny, i za tornistrę nie stał, on zaś miał barki, jak wrota i siłę niedźwiedzią, to przecież zdawało mu się, że ma lec ma nad nimi władzę wielką, i że w dłoni swej drobnej trzyma losy żony jego chorej, i nietylko żony, lecz i jego i całej rodziny.

— Żona wam chora?

— Chora — odpowiedział.

Ł Boża w tem wola.

Podszedł do okna i patrzał na niebo. A patrzał długo i uparcie, jakby oczami temi jarzącemi chmury chciał przebić, potem zaś misę z za półki wydostał, wody z flaszeczki nalał i na trójnóżku na środku izby postawił. Obok misy dwa lichtarze umieścił, jak w cerkwi na ołtarzu. Potem wodę małym palcem zamącił i patrzał w nią....

Filip dech w sobie zaparł i czekał.

Woda falowała i dokoła brzegów misy krążyła. A on stał nad misą i wpatrywał się w wodę, jak by co czytał. Następnie parę ziarn z za rękawa wysuł, małym palcem zamącił i znowu czytał:

— Późno przychodzicie, gazdo! Och, późno. Ale wola boska w tem — spróbujemy.... Weźcie se skopiec, wymyjcie w wodzie jordańskiej, (to znaczy święconej w ruskie święto „Jordan" 19go stycznia, przyp. Red.- i kiedy wszyscy zasną, obchodźcie z nim chatę dwanaście razy. A za każdym razem oderwijcie od strzechy jeden wiszący sopel — i do skopca.... A odrywając, myślcie sobie, tak bardzo sobie myślcie, aby równie, jak ów sopel od strzechy, oderwała się choroba od żony waszej..... A ino patrzcie pilnie, aby nikogo nie było, nawet psa lub innego zwierzęcia, bo poszłóby to wszystko na marne. A kiedy już tych sopli uzbiera się dwanaście, wstąpcie do izby. Postójcie chwilę na progu; a jak już nieco oślizgną i wodę ze siebie puszczą, idźcie do żony. Nie mówcie do niej słowa, ino dajcie jej tej wody ze skopca się napić i ręce i nogi i czoło trochę obmyjcie. A niech was, jak chce, prosi, to nie mówcie co i do czego. Ino zrobiwszy, jak powiadam, z chaty umykajcie. Uciekajcie bez podwórze, bez sad, bez ogród, na pierwszą miedzę polną, a z pierwszej na drugą, a z drugiej na trzecią.... a kiedy już będziecie na dwunastej miedzy — to luńcie skopcem ziemię i nazad!.... Jak łaska boża i zmiłowanie, to może co z tego będzie. A teraz idźcie i róbcie, jako mówię, a nie dziękujcie mi za nic, bo ja nie z siebie ale z Boga....

Poszedł.

Ziemia pod nogami gorzała, dusza na dwoje wyraźnie na dwoje rozpadała się.

Jedna połowa mówiła: „Śmiej się z tego i nie wierz. Co on taki może wiedzieć? Zatkaj uszy i czekaj — umrze, to umrze — a nie rób durnia ze siebie. Aboś to baba, czarownica jaka, żebyś ze skopcami dookoła swojej chaty komedje wyprawiał? Chłopie, chłopie, gdzie też twój rozum?"

A druga połowa odzywała się: „No, no, spuść się ino na swój rozum Ł daleka zajdziesz! Oto, widzisz, i lekarz, choć taki uczony, cóż ci poradził? Chłopak, choć głupi, a przecie coś radzi... Usłuchaj no rozumu! Zobaczysz, co ci potem sumienie powie..."

W końcu ta druga połowa — wierzch wzięła.

Przyszedł do chaty. Ciemno. Śpią wszyscy. Znalazł skopiec, — wziął — idzie.... Jak złodziej wykrada się ze swojej własnej chaty. Stanął na progu, obejrzał się dokoła — cicho.... Nikoguteńko! Nawet miesiąca nie widać. Tylko wiatr dmie z pola, śnieg zdziera i niesie. Tu zedrze — tam nasypie. Bóg wie, po co ta robota... Coś zaszeleściło. Skrył skopiec za siebie i nadsłuchuje... Niema nikogo. To tak wiatr szuści po śniegu odszczepioną gałęzią.... Trzeba zaczynać. Biegnie... Obiegł raz, podskoczył, nadłamał sopel i do skopca.... Obiegł drugi raz, nadłamał i do skopca... A serce tak się tłucze, a w głowie taki szum! A po całem ciele, jakby kto żaru nasypał... Już dziesiąty, już jedynasty, już dwunasty... Chwałaż Ci Boże!

Teraz, choćby kto parę wołów dawał i kazał biedz, choć raz — nie pobiegłby. Lataj sam, kiedyś taki mądry....

Niesie on te sople, jak niewiedzieć co godnego, staje na progu i czeka, by wodę puściły. Obudził żonę, napoił i obmył, wszystko zrobił podług przepisu. Pyta się go, gdzie chodził, kto to poradził i czy nie zaszkodzi... Jak nie będzie lepiej Ł powiada — to już gorzej nie. Bo i tak niema jako.

Wypiła, kożuch na niej poprawił — idzie.... Znowu staje na progu i słucha. Cichutko.... Ino wierzbą odszczepiona po śniegu „szu — szu" i wiatr gwałtowniej zrywa się imiecie śniegiem na wszystkie strony. Tu wyrwie — tam zasypie... Tu wyrwie — tam zasypie..... Takie zaspy ponanosił, że ciężko od progu ruszyć. I niedawnych śladów nieznać; zaprało je na piekne....

Zaprało i w głowie jego wszyściuteńkie myśli — ostała ino ta jedna: o soplach.

I parła go naprzód w ten śnieg, w tę zawieruchę i wespół z wiatrem w pole gnała, hen — za dwunastą miedzę.... Pędził... A tu śnieg ponad kolana, a tu wiatr, że świata Bożego nie widać. Otóż i jego niwka. Tu oni żęli w pierwsze żniwa po ślubie, tu żęli obok siebie i rozmawiail. Pamięta nawet o czem wtedy gadali... Hej, czy spodział się wtenczas, że tą samą niwką będzie pędził ze skopcem, o północy, jak ta wiedźma na radę....

Minął niwkę, dostał się na pole, które w posagu za żoną otrzymał. Zdawało się, widzisz, że ta niwka z polem, a on z babą — na wieki złączone. A ono, widzisz, nie. Ale poczekaj — są tu jeszcze sople! I przygarnął skopiec, jakby go kto wyrwać chciał od niego i pędził. Po kolana, po pas zapadał, śmiertelnym potem oblewał się — a pędził, bezustanku pędził. Rachował miedze, by nie zmylić i biegł przed siebie, jak rozhukany koń. Coś go parło, coś popychało naprzód i naprzód... Czasem zdawało mu się że w skopcu nie sople, a żonina choroba, i nie sama choroba, ale wszystka ich bieda, i że on ją wynosi daleko od siebie — aby już nigdy nie wracała. To znowu przywidywało mu się, że tam, za dwunastą miedzą, coś siedzi..... Czarne, szkaradne, czarniejsze od nocy — to ona, jego bieda... A on pędzi, prosto na nią pędzi, z taką mocą, że nic go zatrzymać nie zdoła. Jak lunie w nią czarami uświęconą wodą — to ona ino zawyje, jak pies, i mazią rozleje po polu....

I podwaja siły i pędzi wciąż, bez ustanku... byle ino tam! Już dziewiąta.... dziesiąta... coś zaszeleściło... Mignęło przed oczami kuse, jak zając — byle ino zając! Pędzi... jeszcze parę kroków — i jedenasta. Jeszcze parę i.. trzask łomot, szum, jakby się grobla przerwała. W oczach świece...

Tak zastał go leśny, idąc na zasiadkę, pod kamiennym krzyżem w polu, na dwunastej miedzy, licząc od jego niwy.

Krzyż był krwią zbryzgany — koło krzyża skopiec — a z niego wysypane sople....

Nie doleciały dwunastej miedzy i nie zrobiły swego....

* * *

Umarła żona Filipa. A kiedy ją grzebali, zeszła się ludzi ćma. Nie tak wedle pogrzebu, bo nawet poczęstunku nie było, jak bardziej, by zobaczyć naocznie Filipa.

Przystąpiło do niego...

Chodził, jak ta odmiana, rozczochrany, z wybałuszonemi oczyma. To śmieje się, to płacze; to płacze, to się śmieje. Sam nie wie, czemu.

A jak ciało wynieśli i w pochód ruszyli — to i on poszedł. W rękach niósł skopiec i już nie płakał ani się nie śmiał, ino wciąż powtarzał cicho: „Te sople, te sople!"

WPŁYW SŁOŃCA.

Słońce ma wielki i korzystny wpływ na nasze ciało, i powinniśmy o ile możliwe korzystać ze słońca jakajwięcej. Wzbogaca ono krew, a to oznacza zdrowie i siłę. Chociaż krew w porze letniej nie potrzebuje tyle odżywiania, jak w zimie, musimy jednak postępować ostrożnie dla zachowania zdrowego apetytu. Gdy tylko poczujemy w stanie naszego apetytu jaką zmianę, należy używać Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina Trinera. Zaostrzy on apetyt i wzmocni arządy trawienia Ten środek jest bardzo pomocny we wszystkich chorobach żołądka i wnętrzności, ponieważ oczyszcza on te narządy i równocześnie daje im nową siłę. Używaj go po pół kieliszka do wina trzy razy dziennie, przed jedzeniem, a spostrzeżesz doskoałe skutki. Będziesz miał dobry apetyt, czystą krew, silne nerwy. Do nabycia we wszystkich aptekach. Jos. Triner, 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

Gdzie szukać pomocy.

„Uważam Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię za prawdziwe zbawienie dla ludzkości", pisze p. Jos. Ryski z Red Wing, Minn. — „Próbowałem różnych środków na mój ból głowy, ale mogę powiedzieć, że nic nie może dorównać tym opłatkom. Oby wszyscy cierpiący wiedzieli, tak jak ja wiem, gdzie szukać pomocy i gdzie uzyskać prędką ulgę." Na sprzedaż u aptekarzy. 25 centów pudełko. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi Ideowej Polskiej.)

MIEJSCOWE.

Czy to nie znak ostrzegający.

Dziwne czasami są niektóre sprawy i o wytłomaczenie ich napróżno by sobie kto głowę łamał; może to naturalne — a może.... Na pierwszej stronie piszemy cośkolwiek o kroku powziętym przez właścicieli kopalń i wniesienie spraw do sądu. Zdaje się nam, że nie bardzo takie postępowanie wygląda po ludzku, boć słuszne żądania robotników powinni uwzględnić właściciele, a nie sztuczkami utrzymywać się przy bardzo wątpliwej swojej słuszności.

Sprawy głównie toczyć się będą w Greensburgu.

Oto telegram donosi, że we wtorek wieczorem w budynku sądowym zaszedł taki wypadek. Na szczycie budynku sądowego jest ustawioną wielka statua wyobrażająca „Sprawiedliwość'' — w ręku trzyma wagę. Otóż we wtorek z wielkim hukiem odpadła od statuły syrawiedliwości ręka trzymająca wagę.... Czyby w tym wypadku nie potrzebną była „Sprawiedliwość''?....

Bieda na Bankierów.

Bankier Pacella, włoski dobrodziej został aresztowany na podstawach oskarżeń o nie wysyłanie ludzkich pieniędzy podobnie jak wyżej wspomniany Wilk. Pacella odpowiada w 24 wypadkach.

W Uniontown, taksamo taki bankier Kale został aresztowany za podobne nadużycia. Kala odpowiada już dotychczas za 100 wypadków oszustwa. Firma ta prowadził interes przez dwadzieścia lat, przez dwadzieścia lat był Kale uczciwy, a jednak zuczciwił się na ostatku ze szkodą wielu setek ludzi. Może te wypadki przetrą oczy ludziom, którzy na uczciwość sztucznie podnoszoną składają swoje ciężko zapracowane grosze, a tacy Kale hulają sobie za ludzkie pieniądze i w miłym towarzystwie krwawo zapracowany grosz trwonią po za granicami miasta.

Brat za bratem.

Michał i Samuel Miłosiewicze 2806 Carson str. popłacili po 5 dolarów za zakłocenie spokoju publicznego. Policya aresztowała najpierw Samuela, a gdy brat przybył mu na pomoc, rozpoczęła się bijatyka i obu zabrano.

Wycieczka.

We wtorek nie lada uciechę sprawiono ministrantom i chłopcom śpiewakom z parafii N. P. M. z gór. Ks. Hincman urządził wycieczkę dla nich na farmie p. Wołoszyka w Millvale. Cały dzień młodzież bawiła się znakomicie pod opiekuńczem okiem przełożonych. Przybył również na zabawę ks. Sonnefeld z p. Habrowskim z południowej strony.

Czytaj uważnie i pilnie a doczytasz się, że wielki Bal Tow. Ryc. św. Michała odz. II odbędzie się w poniedziałek dnia 19go września w hali polskich śpiewaków — będą tam chłodne napoje, smaczne przekąski a do tańca przygrywać będzie orkiestra Nowickiego. Pójdziemy wszyscy.

Podziękowanie.

P. Adolf Pasterz, reprezentant Galicyjskiego Banku Ziemskiego w Łańcucie, opuszczając dymny nasz gród i udając się do nowej Anglii składa przez łamy naszego pisma Wielebnym Księżom: ks. Janowi Górzyńskiemu ze S. S. i ks. Rykaczewskiemu z Braddock — jak najserdeczniejsze podziękowanie za życzliwość i poparcie, jakiego doznał w pracy jako reprezentant wyżej wymienionego Banku.

Bardzo przyjemne.

Znany szeroko aptekarz z Mc Kees Rocks p. Stanisław Szarzyński odwiedził drukarnie Wielkopolanina we wtorek po południu. W czasie miłej choć krótkiej rozmowy dowiedzieliśmy się, że prace w McKees Rocks idą stosunkowo dobrze i dają również dość dobre zarobki.

McKees Rocks zyskuje coraz to więcej. Niedawno powstała polska parafia, której proboszczem jest ks. J. Robaczewski, a przed niedawnym czasem osiedlił się młody doktor Czesław Sierakowski. Życzymy mu z całego serca powodzenia na tem stanowisku, a ważne to bardzo i chlubne i wiele zdziałać można piastując ten zawód nie tylko patrząc na zyski osobiste ale również na nędzę ludzką.

Rozwalili namiot.

Przy 22 ulicy i Liberty jakaś sekta włoska wystawiła budę celem swoich jakichś metodysko-protestanckich zasad. Nie podobało się to bardzo ani włochom ani ajryszom ani również polakom.— Przez dwa dni stała buda pilnowana skrupulatnie przez silne oddziały policyi, a wieczorem podczas wykładów liczba policyi stale była podwajana. A jednak — ot podrostki zmówili się i nuże psote wyrządzić. Kilkunastu chłopaków różnych te okolicę zamieszkujących, narodowości — zmówiło się i jak na komendę popodcinali liny podtrzymujące namiot i w jednej chwili buda opadło. Pisała gazeta angielska, że psotę tę wyrządzili chłopacy polscy — byli tam lecz większą stanowczo część stanowili ajrysze, lecz dokołatać się jakichś sprostowań nie sposób. Swoją drogą wyrządzenie takiej psoty nie zasługuje na pochwałę, i jest karygodne, ale że nie złapano nikogo to i to dobre.

Nader oburzające.

Policya stacyi przy Penn ave, urządza formalne obławy na Polaków i za lada głupstwo pakuje do dziury i karze po kilkanaście dolarów. Olbrzymio wygląda to niejasno i na coś podobnego jakby umyślnie pakowano na stacyę policyjną celem wykupu. Wiele jest złego bez kwestyi ale wiele gorszych sprawek dzieje się między ludnością amerykańską a jednak policya tego nie widzi lub nie chce widzieć. Bardzo często można widzieć formalne najście na jakiś sztorek i bez pardonu zabieranie winnych czy nie, a ileż tu przy Penn ave jest tak zwanych „speak easy'' angielskich, a przecież nie słychać aby jakąś złapano. Wszystkie te dane dość wyraź nie wskazują że nie bardzo to sprawiedliwe postępowanie ze strony naszej kochanej policyi, ale rzeczywiście nie wiemy w jaki by spocób można temu zaradzić. Może dobrem by było by te sprawy poruszyć przy tego rocznych wyborach. Czas pokaże co się da zrobić w tem względzie.

Bal wielki Bal Tow. Ryc. św. Michała Arch. oddziału IIgo w hali polskich śpiewaków na górach w poniedziałek dnia 19go września zapraszamy wszystkich.

Bankier aresztowany.

Wcale nie wesołą nowinę czytamy w piśmie agielskim o aresztowaniu polskiego bankiera w Pittsburgu. Jest nim niejakiś Józef P. Wilk, który biuro swoich operacyi utrzymywał pod No. 403 Water ul. Wilk został oskarżony o sprzeniewierzenie i oszustwo, lecz do rozprawy wypuszczono go za złożeniem kaucyi 4000 dol. Pismo to donosi w dalszym ciągu, że w najbliższej przyszłości zostanie aresztowanych jeszcze więcej takich ludzi którzy prowadzą tak zwane „Foreign'' banki. Sądzimy że zaprowadzenie kas pocztowych położy kres wielu nadużyciom i zabezpieczy wielu nie oględnych, którzy swoje mienie składają w ręce nie dające żadnych gwarancyi poza sztucznie czasami wyrobioną **uczciwością.**

Przypomnienie.

Naszym czytelnikom przypominamy, o ogłoszeniu zamieszczonym na ostatniej stronie pisma. Jest to ogłoszenie firmy Applesteina z Penn ave.. który w tym tygodniu urządza wielką wyprzedaż. Wielkie zniżki naznaczono i ktokolwiek chce zaoszczędzić sobie pieniędzy powinien pospieszyć na tę wyprzedaż.

Ładna uroczystość.

Piękną uroczystość obchodzili państwo Maryanna i Józef Wieczorkowscy z Allegheny w środę tego tygodnia w kościele św. Stanisława Kostki. Pięćdziesiąt lat wspólnego pożycia małżeńskiego — śliczny to wiek i nie każdy może święcić tak uroczystą chwilę w otoczeniu rodziny i krewnych i znajomych. W głębokiem wzruszeniu wysłuchali Staruszkowie Jubilaci ceremonii kościelnej. a choć wiek podeszły ciężką ręką przytłacza ich barki znać cały za sób dobrze zachowanego bogobojnego życia.

Szczęśliwym Jubilatom zasyła drukarnia Welkopolanina życzenia w szczęściu i zdrowiu doczekania wesela diamentowego po siedemdziesięcio pięcio letniem pożyciu.

Ciężkie życie.

Tomasz Kawecki zmarł we wtorek w szpitalu West Penn po przebyciu w temże przez ciąg ostatnich trzech lat. Kawecki miał złamany krzyż. W styczniu roku 1908 pracując w kopalni węgla w Manor uległ nieszczęściu, gdy obsunęła się na niego ściana. Trzy uroczystości imienin przebył nieszczęsny w szpitalu cierpiąc czasami straszliwie. Przez trzy lata nie mógł się ani poruszyć i śmierć była rzeczywiście litościwą wyzwalająe biedaka z tego powolnego konania. Ciało oddana do publicznej morgi aż zgłoszą się przyjaciele zmarłego.

Olbrzymie procesy o odszkodowanie.

Sześć skarg zostało wniesionych przeciw Carnegie Steel Co. przez anglika J. Churchward z New Yorku. Skarżący dowodzi, że kompania nadużyła jego własności patentowych z jego szkodą wynoszącą mniej więcej w każdym z tych sześciu wypadków w sumie około miliona dolarów. Sprawy te wniesiono do sądu „equity''.

30 osób zachorowało.

W. Bawoboski (?) z Oak Hill wyprawiał chrzciny i do wodeczności dla tęgości „sztofu'' domieszano widocznie dość sporą dozę alkoholu drzewnego. Goście w liczbie trzydziestu osób zachorowali z silnymi oznakami otrucia po użyciu tego wzmocnionego trunku. Po kilku godzinach prawie wszyscy przyszli do siebie, cztery jednak osoby są poważnie chore.

Przeoczył.

J. Bullos robotnik w fabryce śrub przy 25ej ulicy myśląc, że elewator jest w swojem miejscu otworzył drzwiczki i spadł w otwór elewatoru, doznając ciężkich obrażeń. Zabrano go do szpitala West Penn.

Bocian.

We środę rano przelatywał bocian nad domem p. Nawrockich i pozostawił im w podarunku małą córeczkę. — Winszujemy.

MUZYKA!!!!

Lekcye gry Fortepianowej oraz i śpiewu rozpoczną się od 1go września br. Dzieci muszą być przedstawione przez Rodziców. —

LEONARD KRAMP.
Orgaista
56—22nd str. Pittsburg, Pa.

Czyś słyszał że dnia 19go września odbędzie się bal Tow. Ryc. św. Michała Arch. oddz. IIgo w hali polskich śpiewaków na górach? jeżeli nie, to przeczytaj to, a będziesz wiedział.

Słuchaj! czy masz swój własny dom? Jeżeli nie to przyjdź a my ci sprzedamy śliczny murowany dubeltowy dom w pięknej okolicy. Dom obejmuje 10 pokoi i dwa podasza. Jeżeli zaraz, to sprzedamy za $4,500. Zgłosić się: **Maroh i Kaźmierski, 335 Hancock str.**

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKees port, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczse Pigułki Kongo na za twardzenie i wzdęcie. 25 i 50 c Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York.

Geo. J. Henniger, elegancikie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres: 3423 Butler str.

— Bracia Zmudy jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

Trzymaj się czysto — tak wewnętrznie jak zewnętrznie; — zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę za pomocą Kotwicznych Pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelcę, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materyc tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

Hippodrom Pittsburski.

Rozpoczął się sezon ciekawych przedstawień coś w rodzaju cyrkusu na Forbes Field.

Widzowie mogą przyjemnie spędzić wieczór na świeżym powietrzu i napatrzeć się do woli wszystkiemu. Jest to tak zabawnym iż zgromadza tysiące publiczności.— Ceny są nader niskie gdyż od 10c do najprzedniejszych 50c loż.

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i **przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy** specyalnie choroby męskie.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Najstarszy krawiec polski na górach F. J. Warywoda 3200 Dickson ulica. — Wykonuje ubrania po najnowszej modzie i cenie umiarkowanej. Mam obecnie na składzie wielki wybór ślicznej i modnej jesiennej i zimowej materyi krajowej i zagranicznej na ubrania i palta.
Czyszczenie i prasowanie jest moją specyalnością.

Również przyjmuje wszelkie reperacye. Każdy zamawiający u mnie ubranie, będzie zadowolony Popierajcie rodaka.

Telefon P. & A. 1531 R.

Baczność Polki.

Przyślij 10 centów a otzymasz odwrotną pocztą Wzór Białego Orła lub Polskiego Sokoła na bibułce do wyszycia na poduszce — (cushion top-) **Juliusz Kolasiński, 4514 Plummer str. Pittsburg, Pa.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzeba 100 górników (minér) 50 do wyciągania koksu, 50 do kopania węgla lub ładowania. Węgiel jest miękki 7 stóp wysoki, praca stała, zapłata dobra. Pierwszeństwo dla ludzi z familią. Zgłosić się: **Edward Soppitt, Gen. Supt. Hannastown, Pa.** (35

Potrzeba Nauczycielek do Szkoły Polskiej.

Nauczycielki, które posiadają amerykański „Teachers Certificate'' i posiadają **gruntowną znajomość języka polskiego,** niech natychmiast podadzą swoje warunki listownie niech się zgłoszą do:
Rev. L. Bójnowski,
Orange str. — New Britain, Conn.

Potrzebny od 1go września organista, mogący prowadzić chór 4 głosowy, któryby sprawował zarazem czynności kościelnego. Świadectwo od ks. Proboszcza u którego przebywał jest pożądane. Zgłosić się do: **Holy Trinity Polish Church, Phoenixville, Pa.**

Zdolny organista-nauczyciel, — trzeźwy, znający dobrze grę na pedałowych organach, władający dobrze językiem angielskim, znajdzie stałą i dobrze płatną posadę. Wymaga się świadectwa. Zgłoszenia przyjmuje: **Ks. B. Dembiński, 511 Power str. Johnstown, Pa.**

Organista posiadający chlubne świadectwa, zdolny prowadzić chór i uczyć w potrzebie dzieci, poszukuje posady. (34
Organista,
921 N. Ashland ave. Chicago, Ill.

Organista posiadający odpowiednie świadectwa; poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: **J. K. Dąbrowski, 64 River str. North Attleboro, Mass.** (36

Na sprzedaż lota w dobrym miejscu tanio, tylko 550 dol. zgłosić się zanim kto inny kupi. **Marohn i Kaźmierski, 335 Hancock str. Pittsburg, Pa.**

Na sprzedaż śliczny dom i trzy loty w Glasspodt. Sprzedam tanio tylko 4.000 dol. Zgłosić się do: **Wielkopolanin 56-22nd str. Pittsburg, Pa.** (36

Na sprzedaż interes rzeźnicki (buczernia) w Homestead. Sprzedam tanio, tylko 1000 dolarów. — Zgłosić się Wielkopolanin, 56-22nd str. Pittsburg, Pa. (36

Na sprzedaż skład cukierków (Candy store) cygar, papierosów itd. Sprzedam tanio. Zgłosić się **2725 Penn ave.**

Na sprzedaż dwa domy jeden drewniany i jeden murowany, byznesowe miejsce. Sprzedamy tanio. Zgłosić się: **Marohn i Kaźmierski 335 Hancock, str.**

Organista grający z nut, mogący prowadzić chór 4-ro głosowy jako też i gregoryański, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia w Redakcyi Wielkopolanina. (35

Poszukiwanie.

Poszukuje się Stanisława Hmura, pochodzi ze wsi Siedlecka, pow. Łańcut, zechce się zgłosić sam lub ktokolwiek znający o jego pobycie do Michała Hmury na pocztę Trafford City, Pa. lub też do drukarni Wielkopolanina 55-22nd str Pittsburg, Pa. (36

Poszukuje się Józefa Wasielewskiego pochodzi z gubernii Warszawskiej, ktoby wiedział o nim lub on sam niech się zgłosi do **Szymona Wasielewskiego, Raccon, Pa** dom kompaniczny 18 kopalnia. (37